

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 18 sierpnia 1956 R. NR. 33 (737)

NUMERZE:

Józef Poniatowski
ROCZNIK STATYSTYCZNY 1955

Zdzisław Stahl
W PERSPEKTYWIE DZIESIĘCIOLECI

Władysław Pobóg-Malinowski
„DESTALINIZACJA” NA CODZIEŃ

Obszerne sprawozdania z obchodu Święta Żołnierza w Londynie z przemówieniem gen. W. ANDERSA oraz z obrad Walnego Zjazdu SPK — Ponadto odcinek powieści Józefa Łobodowskiego „W STANICY” — Gawęda lekarska p. t.: „LEKARZ DOMOWY” — Przegląd sportowy — Kronika kulturalna, wojskowa, Między plotką i anegdotą, Bridż, Film, i Krzyżówka.

S. K.

SPRAWA ŻYCIA I ŚMIERCI

W DNIU, gdy niniejsze uwagi dojdą do czytelników konferencja londyńska w sprawie Kanału Sueskiego już się rozpocznie. Z dwudziestu czterech zaproszonych państw odmówiły przyjęcia zaproszenia dwa: Egipt i Grecja. Prezydent Nasser uzasadnił odmowę bardzo obszernie. Uznał że niedorzecznością jest, że obce państwo, jakim jest W. Brytania, wywołuje konferencję międzynarodową w sprawie Kanału Sueskiego, który znajduje się na terytorium Egiptu i jest własnością egipską. Wyraził gotowość poparcia projektu sowieckiego zwołania konferencji wszystkich 45 państw, które korzystają z Kanału, projekt umiędzynarodowienia Kanału i nazwał „kolektywnym kolonializmem”.

Ton tego wystąpienia Nassera różnił się wybitnie od poprzednich. Zamiast bombastycznych, podniecających arabski nacjonalizm frazesów przemiał w jego mowie nuty pojednawcze. Ruch przez Kanał odbywa się przez przeszkód. Przepuszczono nawet dwa statki, zafrachtowane przez Izrael, na co Egipt nigdy się nie zgodził przed nacjonalizacją Kanału, ignorując uchwałę ONZ.

Możliwe, że Nasser nie spodziewał się gotowości W. Brytanii i Francji z życia siły w sporze o Kanał i nie chce, by do tego doszło. Egipt, bowiem, jak twierdzą znawcy, jest niebezpiecznym przeciwnikiem tylko w rozgrywkach polityczno-dyplomatycznych, nie posiada zaś ani sił, ani uzdolnień wojennych. W każdym bądź razie można uważać za pewnik, że polityka Egiptu jest całkowicie uzgodniona z Rosją. Nie wydaje się, by Rosja pragnęła zaostreżenia sytuacji, ale niezaprzeczalne jest, że zamierza ona wykorzystać politycznie wszystkie możliwości, wynikające z kryzysu.

Rosja przyjęła zaproszenie, komunikując swą decyzję w długiej nocie. Nota ta dopomina się zaproszenia wszystkich, którzy korzystają z Kanału, a więc jeszcze 25 państw, wymienianych w tym Chiny komunistyczne i Polskę. Twierdzi, że konferencja zwołana przez Zachód nie może być przeprowadzona, ze względu na swój skład i cele, do decydowania o losach Kanału Sueskiego i wzmiarkuje, że istnieją w świecie inne ważne kanały i cieśniny. Ta wzmianka dotyczy, zdaniem Amerykanów, Kanału Panamskiego. Wreszcie, gdy chodzi o inne argumenty noty, to sens ich polega na tym, że Rosja wyzwa inne nieeuropejskie narody do naśladowania Nassera.

Przy tego rodzaju poglądach byłoby najzupełniej logiczne, gdyby Rosja odmówiła wzięcia udziału w konferencji. Tymczasem zaproszenie przyjęła. „Times” pisze, że Rosja postawiła warunek swego udziału, ale jeśli spodziewa się ich przyjęcia to nie rozczaruje. Paryski „Le Monde” sądzi, że Rosja przyjęła zaproszenie po to, by od wewnątrz przeszkodzić powodzeniu konferencji, osłabić pozycję Zachodu, podkopać jego wpływy na środkowym Wschodzie i rozszerzyć przepaść, dzielącą narody kolorowe od Zachodu. Warto teraz obserwować antyrosyjskie nastroje, znajdujące wyraz na łamach części prasy francuskiej, tradycyjnie prorosyjskiej. W tymże „Le Monde” p. Chenevit pisze w osobnym artykule, że poza śmiechami odprężenia kryje się niechęć do wielkich zamysłów polityki rosyjskiej. Rosja zmierza, drogą sojuszu z Islamem, do podboju Europy. Autor przytacza pogląd znanego pisarza, Valery, że nie ma dziś Zachodu, Europa jest tylko przyłaskiem Azji, nieprzygotowanym do obrony przed najeźdźcą narodów azjatyckich. To jest

(Dokończenie na str. 8)



Grupa dzieci polskich z Niemiec przybyła na wakacje do Wielkiej Brytanii.

Dziwne koleje Kongresu Wolnej Kultury Polskiej

KONGRES Wolnej Kultury Polskiej ponownie odroczony. Pierwotnie był on wyznaczony na połowę czerwca i potem odłożony na 7—10 września. Pierwsze odroczenie było uzasadnione, ponieważ od marca, kiedy Kongres zainicjowano do połowy czerwca było z pewnością za mało czasu na poważniejsze przygotowania. Trudniej zrozumieć ostatnie odroczenie ponownie. Uchwała, powzięta w tej sprawie przez Komitet w Nowym Yorku brzmi dosłownie jak następuje:

„Wobec opieczętowania Biblioteki Polskiej w Paryżu przez władze francuskie oraz niepewności dalszych losów tej instytucji, z którą związana była idea Kongresu i w której gmachu obradować mieli od 7 do 10 września przedstawiciele polskiej kultury na emigracji, wobec wreszcie możliwych innych trudności w Paryżu, Komitet widzi się zmuszony odroczyć obrady Kongresu. Zawiadomienie o nowej dacie i miejscu nastąpi niebawem. Przewidziana konferencja oświaty i wystawa książki odbędą się bez zmian”.

Fakt opieczętowania Biblioteki Polskiej pogłębił jedynie znaną niepewność jej losu, ale przecież właśnie ta niepewność była uzasadnieniem planu odbycia Kongresu w Paryżu i o ile możliwości w gmachu Biblioteki. Jej opieczętowanie nie uniemożliwiało zresztą bynajmniej manifestacji Kongresu na rzecz Biblioteki i — jak nam wiadomo z Paryża — ombyślano już zupełnie realny plan osiągnięcia tego celu nawet w obecnych warunkach. Jeśli więc rzeczywista przyczyna nowej zwłoki były wymienione w uchwałach nowojorskiej „możliwe inne trudności w Paryżu”, to lepiej było by mo- że o opieczętowaniu Biblioteki Polskiej, jako o uzasadnieniu odroczenia nie wspominać.

Jak dowiadujemy się, konferencja oświaty i wystawa książki, które — według przytoczonej depechy — miałyby się odbyć bez zmiany, nie są również pewne, ponieważ organizatorzy tych przedsięwzięć z terenu zarówno Francji, jak i W. Brytanii zwrócili się do Nowego Yorku z postulatem pozostania przy dawnym planie zorganizowania ich razem z całością Kon-

gresu, z którego ideą czują się najsilniej związani.

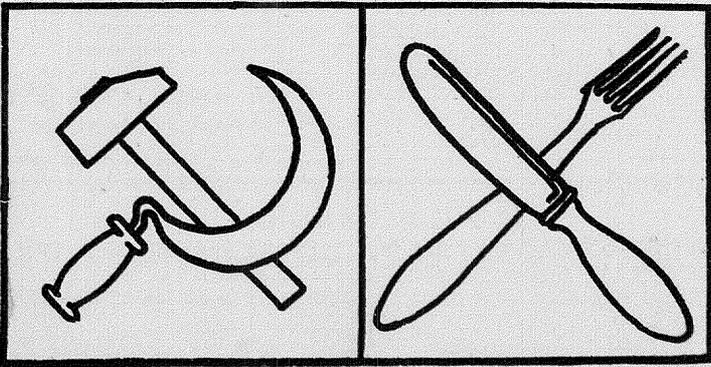
Dziwne koleje Kongresu Kultury nie polegają wyłącznie na chwiejnych decyzjach organizacyjnych Komitetu w Nowym Yorku. Odezwały się tu także emigracyjne echa „odwilży”.

Pierwszy incydent z tego zakresu rozegrał się jeszcze w kwietniu, kiedy Związek Pisarzy zaproszono na Komitete Org. Kongresu w Londynie kandydaturę p. J. Mieroszewskiego z „Kultury” do wygłoszenia na Kongresie referatu o „postawie ideowo-politycznej pisarza emigracyjnego”. Wniosek ten został wówczas przez Komitet londyński znaczną większością głosów odrzucony, co spowodowało secesję z tegoż Komitetu delegacji Związku Pisarzy w osobach dr Tymona Terleckiego, p. J. Kowalewskiego i p. J. Mieroszewskiego.

Wtedy Komitet Nowojorski udzielił poparcia Związkowi Pisarzy i próbował nawet skłaniać Komitet w Londynie do zmiany stanowiska. Ostatnio p. J. Kowalewski, po niektórych występach p. Mieroszewskiego podczas Kongresu Penklubów w Londynie zmienił poprzednie zdanie i przestał być — jak pisze w liście otwartym z 10 b.m. — szermierzem „Kultury” i „sprawy” p. Mieroszewskiego. Nie wiadomo, jeszcze, czy trwa przy solidarności z p. Mieroszewskim prezes Zw. Pisarzy dr Tymon Terlecki oraz niektóre osobistości, które nad secesją delegacji Związku Pisarzy, z powodu p. J. Mieroszewskiego, objęły w kwietniu patronat.

Tymczasem w Nowym Yorku powstała nowa jeszcze jaskrawsza sprawa p. Melchiora Wańkowicza, również związanego kiedyś z zespołem „Kultury” autora głośnej broszury „Klubu trzeciego miejsca”, propagującej coś w rodzaju neutralizmu dla polityki polskiej i krytykującej stanowisko niepodległościowe. Okazuje się, że p. Wańkowicz postanowił połączyć podróż na Kongres Kultury do Paryża z wyjazdem do Polski, rzekomo dla zbierania materiałów do nowej książki; to doprowadziło go do konfliktu z Komitetem Org. Kongresu w Nowym Yorku.

(Dokończenie na str. 8)



Zmiana godła państwowego, którą obywatele sowieccy powitaliby z największą radością.

Uroczysty obchód Święta Żołnierza

Dzień Święta Żołnierza obchodzony był w Londynie 12 sierpnia br. w sposób niezwykłe podniosły. Oprócz nabożeństw w kościołach polskich — w Brompton Oratory kazanie wygłosił ks. infułat Michalski — w sali Royal Albert Hallu odbyła się wielka uroczystość, która zgromadziła liczne rzesze Polaków z Londynu i okolic. Złożyły się na nią dwie części: oficjalna i artystyczna. Całość stała pod hasłem „Chleb i wolność dla Polski”.

Na podium ustawiono dekoracje przedstawiające fragmenty architektury Lwowa kompozycji S. Mikulę. Służyły za tło wiodłemu pod tytułem „Rycerskim szlakiem”. Przed podium zajęła miejsce orkiestra kilkudziesięcio-osobowa pod dyktando Ludo Philpa, który prowadził również chór.

Po wejściu na podium gen. W. Andersa w mundurze i prezesa zarządu Gł.

SPK S. Soboniewskiego i odegraniu hymnów narodowych polskiego i brytyjskiego na scenie ceremonialnym marszem wkroczyły witane dźwiękami „Warszawianki” poczty sztandarowe w mundurach wojskowych pod dowództwem płk. Gnatowskiego, dowódcy Wileńskiej Brygady 2. Korpusu. Marynarze stanęli przy symbolicznej banderze polskiej, wciągniętej na maszt. Gen. Anders salutował wszystkie 15 sztandarów, okrytych chwałą zwycięską na polach walk 2. wojny światowej.

Po odebraniu raportu od dowódcy przez gen. Andersa, prezes Soboniewski wygłosił powitalne przemówienie, zwracając się specjalnie do Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych gen. br. W. Andersa, wodza bohaterskiej A.K. gen. T. Bór Komorowski, przedstawicieli życia politycznego w osobach prezesów A. Ciołkosza i T. Bieleckiego, duchowieństwa z ks. inf. B. Michalskim na czele, przedstawicieli krajów z zażelazanej kurtyny, generalicji, przedstawicieli organizacji kombatanckich, społecznych i kolegów, delegatów na Sejm Kombatancki w Londynie, przybyłych z 4 kontynentów i 12 krajów polskiego osiedlenia.

W przemówieniu prezes Soboniewski przypomniał wielkie zwycięstwo oręża polskiego przed 66 laty pod Warszawą i dalsze walki o odzyskanie niepodległości, odrzucając w imieniu wszystkich członków SPK propozycję przyjęcia „amnestii” ofiarowanej przez reżym komunistyczny w Kraju Polakom na emigracji. Przeciwnie po wypadkach poznańskich Polacy na wygnaniu wzmożą walkę o „Chleb i Wolność dla Polski”. Mówca zwrócił się też w krótkich słowach po angielsku do obecnych na sali przyjaciół obcych, wyjaśniając znaczenie odbywającej się uroczystości. Następnie odczytał piękny list ks. arcyb. Gawliny przesłany z serdecznymi życzeniami i żołnierskimi pozdrowieniami z okazji zjazdu SPK.

Po czym wśród ogólnej owacji zabrał głos gen. W. Anders, który wygłosił programowe przemówienie, wielokrotnie przerywane mocnymi brawami całej sali. (Ogłaszamy je na str. 4—5).

Gdy gen. Anders w toku przemówienia wezwał obecnych do oddania hołdu poległym na polach bitew i ofiarom wypadków poznańskich, zebrani powstałi, sztandary wojskowe pochylili się i wśród przejmującej ciszy odezwał się głos werbla. Była to najbardziej przejmująca chwila manifestacji niedzielnej, która zresztą obfitowała w mocne momenty.

Gdy General wśród owacji zakończył przemówienie, nastąpił uroczysty odmarsz pocztów sztandarowych.

Poczym orkiestra odegrała uwerturę z opery Stanisława Moniuszki „Flis” z doskonałym poczuciem rytmu, pod umiejętnym kierownictwem kapelmistrza Ludo Philpa.

★

Na część artystyczną złożyło się wykonanie przez liczny zespół aktorów i statystów z towarzyszeniem siedmiu połączonych chórów, organów i orkiestry symfonicznej oraz solistów operowych widowiska pt. „Rycerskim szlakiem” wyreżyserowanego przez Leopolda Kiełanowskiego i w jego układzie. Przedstawienie to miało oryginalną postać, łącząc części deklamowane i wygłaszane przez recytatorów z śpiewami solowymi i chóralnymi, oraz scenami i obrazami dramatycznymi. Teksty były pióra Feliksa Konarskiego i dawały przegląd klęsk i zwycięstw oręża polskiego od czasów Potopu po dzień dzisiejszy. Wplecione były w nie wiersze S. Kłono-wicza, M. Gosławskiego, J. U. Niemce-wicza i E. Słońskiego oraz scena dramatyczna pt. „Królowa Korony Polskiej” Stanisława Wyspiańskiego, przedstawiająca Słuby Jana Kazimierza. Odtworzono przy tym w głównych zarysach obraz Jana Matejki.

W tym pełnych wzruszających momentów widowisku słusznie szczególnie mocny akcent położono na wypadki poznańskie. Wielką zaś nutę otuchy stanowił udział harcerskiej młodzieży, która ziemi ojczystej nie znała, a jednak szczerze łączyła się w symbolicznym ślubowaniu dalszego udziału w wysiłkach nad odzyskaniem niepodległości.

Akcenty artystyczne wydobyte zostały przede wszystkim dzięki udziałowi (Dokończenie na str. 4)

ARCYBISKUP GAWLINA członkiem Rady Emigracyjnej

Na wniosek Kard. Adeodato Piazza, Ojciec św. Pius XII zatwierdził J. E. arcybiskupa Józefa Gawlinę na dalsze trzecie jako członka najwyższej Papieskiej Rady Emigracji. Rada ta działa pod opieką św. Kongregacji Konsystorialnej. Do jej wielorakich zadań należy m. i. koordynacja, opieka i pomoc emigrantom, osiedlającym się w krajach zamorskich. Wysokie stanowisko, jakie Arcyb. Gawlina zajmuje w Radzie, motywowane jest nie tylko dużym ruchem emigracyjnym Polaków, lecz przede wszystkim jego głęboką znajomością zagadnień emigracyjnych. (IC)

Obrady Światowego Zjazdu SPK

Z uwagi na to, że dokładny przebieg V Walnego Zjazdu Delegatów SPK omówiony będzie wyczerpująco na łamach naszego dodatku: „Z życia Kombatanckich” ograniczamy się jedynie do krótkiego sprawozdania.

W piątek, dnia 10 bm. odbyło się ostateczne posiedzenie Rady Głównej SPK, która wysłuchawszy sprawozdania Zarządu Głównego oraz opinii Głównej Komisji Rewizyjnej przedłożonej przez jej przewodniczącego K. Harasimowicza udzieliła Zarządowi Głównemu jednogłośnie absolutorium z podziękowaniem. Posiedzeniu przewodniczył przewodniczący Rady płk. K. Ziemiński. Za Zarząd Główny sprawozdania składał prezes S. Soboniewski.

W sobotę odbyła się w Domu Kombatanckim uroczystość wręczenia złotej odznaki honorowej członkom honorowym SPK. Odznaki otrzymali: gen. W. Anders, gen. T. Bór-Komorowski, gen. St. Kopański, gen. K. Wiśniowski i gen. St. Maczek oraz T. Drwęski i dr J. Rakowski. Złote odznaki SPK otrzymali: G. Tyrowski, E. Tyssowski i S. Domański z Francji, S. Werner z Holandii i A. Wasung ze Szwajcarii. Srebrną odznakę Wł. Strenk z Holandii.

W poniedziałek rozpoczęły się obrady Zjazdu. Przewodniczącym został dr J. Rakowski (Szwajcaria). Nadto do prezydium weszli: Z. Kulpiński (Argentyna) i A. Weytko (Afryka Południowa). Na sekretarzy wybrano: St. Domańskiego (Francja) i A. Dragowskiego (W. Brytania). Po udzieleniu Radzie Głównej absolutorium Zjazd rozpoczął prace w Komisjach, którym przewodniczyli: J. Żaba (ogólna), prof. Deryng (statutowa) i S. Wąsik (finansowa).

W drugim dniu światowego Zjazdu SPK dokonano wyboru nowej Rady Głównej oraz Komisji Rewizyjnej.

Do Rady Głównej zgłoszono dwie listy: listę Komisji Matki przedstawioną przez p. St. Lisa oraz listę dodatkową zgłoszoną przez delegatów z Niemiec. Przeszła lista Komisji Matki.

Do Rady Głównej wybrani zostali: Benedykt Stefan, Domański Stanisław, Domański Bogumił, Grudziński Antoni, Hęciak Paweł, Dołęga-Jasiński Zdzisław, Kulpiński Zbigniew, Lang Michał, Lewicki Stanisław, Lis Stanisław, Odzierżyński Roman, Pańczyński Stanisław, Płazak Jan, Przedzrymiński Maciej, Sikorski Wacław, Soboniewski Stefan, Sochanik Kazimierz, Stermiński Zygmunt, Szadkowski Zygmunt, Szczytowski Mieczysław, Treszka Adam, Tuszewski Eugeniusz, Wąsik Stanisław, Ziemiński Karol, Żaba Jarosław.

Zastępcy do Rady Głównej: Adamczyk Jerzy, Cekało Kazimierz, Czapiński Ludwik, Dragowski Antoni, Drozdowski Władysław, Grochola Stanisław, Kowalski Lech, Marchand Adrian, Marszałek Teodor, Mglej Stanisław, Minkiewicz Józef, Reichert Jan, Starnawski Antoni, Sywelski Mieczysław, Wojnarowski Mieczysław.

Główna Komisja Rewizyjna: Batkowski Marian, Dąbrowski Tadeusz, Dudziński Jerzy, Harasimowicz Kazimierz, Jankowski Jan, Jurowski Tadeusz, Łojko Zygmunt, Piekarczyk Mieczysław, Quirin Wilhelm, Rakowski Janusz, Stypiński Bohdan, Tyrowski Gustaw, Zakrzewski Ryszard.

W śróde rozpoczęły się obrady nowej Rady Głównej. Otworzył je prof. Deryng.

W godzinach przedpołudniowych wybrano prezydium Rady oraz Zarząd Główny.

Przewodniczącym Rady Głównej został K. Ziemiński. W skład prezydium Rady weszli: J. Płazak i Z. Dołęga-Jasiński — wiceprzewodniczący, S. Benedykt i Z. Stermiński — sekretarze. (Dokończenie na str. 8)

WIERNI ŻOŁNIERSKIM OBOWIĄZKOM

PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA NA ŚWIĘCIE ŻOŁNIERZA W LONDYNIE

PRZED chwilą powitaliśmy z czcią najwyższą i głębokim wzruszeniem nasze sztandary, opróżnione chwałą tyłu wspaniałych zwycięstw. Był to nie tylko hołd złożony przeszłości, ale zarazem ślubowanie, że pozostaniemy wierni naszemu żołnierskiemu i narodowemu obowiązkowi oraz akt wiary, że te sztandary, prowadzić będą znowu żołnierza polskiego do walki o Polskę wolną, całą i niepodległą. Gdybyśmy się wyrzekli tej nadziei i tej wiary, nie byłibyśmy godni naszych kolegów i towarzyszy broni, poległych we wszystkich walkach o niepodległość Polski i jej utwierdzenie. Nie byłibyśmy godni żołnierzy wszystkich formacji polskich — naprzód z czasów pierwszej wojny światowej, potem żołnierzy z roku 1918 — 20, żołnierzy powstań w Wielkopolsce i na Śląsku, żołnierzy, marynarzy i lotników wojny ostatniej, żołnierzy Armii Krajowej.

Modliliśmy się dzisiaj o wolność dla Polski, o szczęście dla narodu polskiego. Modliliśmy się za dusze wszystkich naszych braci i siostr poległych i zmarłych zarówno na polach walk jak i w straszliwych obozach koncentracyjnych, hitlerowskich i sowieckich. Za dusze torturowanych i zamęczonych w więzieniach Bezpieki. Modliliśmy się za dusze naszych braci ostatnio poległych na ulicach Poznania, których jedyną winą było, że żądali chleba i wolności. Wzywam obecnych do oddania hołdu im wszystkim.

Mnożą się za życia naszego wielkie rocznice narodowe. Sierpień — to rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej, kiedy w roku 1914 wyszli na pole walki pierwsi żołnierze wskrzeszonych polskich sił zbrojnych pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Sierpień to rocznica Cudu nad Wisłą, owego wspaniałego triumfu oręża polskiego w roku 1920, który ocalił Polskę i dał Europie 20 lat spokoju. Sierpień — to rocznica bohaterstwa Powstania Warszawskiego z roku 1944. Wszystkemu to były zmagania i walki dwóch pokoleń ostatnich, do których my, zebrani na tej sali, należymy. Spełnialiśmy nasz obowiązek wobec Polski, obowiązek święty, który dalej przechodzi z ojca na syna.

Sztandar wolności w Poznaniu

Zebraliśmy się tutaj w kilka tygodni po wstrząsających wiadomościach o zajęciach poznańskich. Znowu w Polsce połała się krew. Znowu padły setki ofiar, ale znowu załapała na ulicach przastarą stolicę wielkopolskiej sztandar wolności, wzniesiony rękami robotników i młodzieży. Nasi najmłodsi bracia i synowie, poddani od lat 10-ciu działaniu potężnego i perfidnego aparatu komunistycznego, który miał ich przetrwać w przodownikach komunistycznej władzy w Polsce — po-

UROCZYSTY OBCHÓD

(Dokończenie ze str. 1)

dwóch świętych wokalistów: sopranu J. Wtórcekiej i znakomicie wykonanej roli Rapsodu przez basę opery w Covent Garden Mariana Nowakowskiego, oraz dwugłosu deklamacyjnego pp. Z. Blichewicza i I. Kory-Brzezińskiej jako recytatorów. W scenach mówionych czy w żywym obrazie udział mieli art. dram. M. Arczyńska, K. Belska, R. Pawłowska — jako Maria Ludwika, B. Renka — jako poznanianka, W. Wojtecki — jako Jan Kazimierz St. Belski, Al. Butscher, J. M. Bzowski — arcybiskup, E. Chudziński — legionista, który mówił wiersz E. Słonkiego, B. Dolinski, F. Karpowicz, St. Laskowski, L. Lawiński, R. Ratschka, Z. Rewkowski, W. Sikorski, St. Szpiganiowicz — robotnik poznański, (b. dobry!) i St. Wujastyk. Wszystkim wykonawcom widownia sprawiła owacyjne przyjęcie. Zwłaszcza scena poznańska, realistycznie odwzorowana, wywarła bardzo silne wrażenie.

Doskonale opanowana strona muzyczna widownia była przede wszystkim zasługą kapelmistrza i kompozytora Ludo Philippa, który dał również próbkę swej kompozycji w postaci Pieśni „Zdrowaś Maria“ z opery swej pt. „Wit Stwos“”. Współdziałał z nim J. Kropiwnicki, H. Hosowicz i pośrednio wszyscy kierownicy siedmiu uczestniczących w przedstawieniu zespołów choralnych. Swoją rolę miała też p. Zofia Coughlan, która grała na organach.

W dziale plastycznej oprawy widowiska brał też udział odpowiedzialny za rekwizyty p. Cz. Smosarski i za światła p. F. Stawinski. Pomysł i inscenizacja L. Kielanowskiego była pod wielką względami udaną. Posługując się nowoczesnymi środkami osiągnął on wyjątkowo sprawny wynik pomimo konieczności operowania rozmaitymi zespołami, do których zgrania nie było niezbędnych warunków. A jednak dzięki ich ofiarnej pracy wyszła całość pozostawiająca mocne wrażenie. Wiele osób wychodziło z tego zebrania, zamkniętego Polonem szopenowskim, szczerze wzruszonych. (n)

kazali, że są nieodróżniami synami swych ojców, towarzyszymi walki swych starszych braci.

Z najbliższym przejęciem oddajemy hołd robotnikom i młodzieży Poznania oraz wszystkim rodakom w Kraju, którzy z taką wytrwałością stawiają duchowy opór władzy okupacyjnej. Składamy hołd polskiemu ludowi pracującemu, dźwigającemu na swych barkach brzemień odpowiedzialności za przyszłość Polski. Wierzmy, że ich ofiary i wysiłki nie pójdą na marne.

Jedną z najbardziej tragicznych stron wydarzeń poznańskich było wyprowadzenie przeciwko strajkującym robotnikom i przeciwko manifestującej młodzieży — oddziałów wojskowych. Wiemy z relacji naocznych świadków, w tym wielu cudzoziemców, że żołnierze polscy oddawali strzelania do swoich. Niemniej pozostaje faktem tragicznym, że sowiecka agentura rządząca Polską mogła rzucić i rzuciła oddziały wojskowe przeciwko własnym rodakom. Wojsko w Polsce znajduje się pod dowództwem sowieckiego marszałka Rokossowskiego, tego samego, który w roku 1920, gdy cała Polska walczyła z najazdem, znalazł się już po stronie wroga. Tego samego, który w roku 1944 czekał bezczynnie na prawym brzegu Wisły aż hitlerowcy stłumią Powstanie Warszawskie i wyniszczyć dziesiątki tysięcy najlepszych patriotów a Stolica dosłownie legnie w gruzach. Obok szerokiego gościńca, którym naród nasz kroczy w swym pochodzie dziejowym, wije się kręta ścieżka zdrady i zaprzęstwa.

Obchodzimy dziś Święto Żołnierza. Obchodzimy je na uroczystości, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, a więc przez organizację żołnierzy, którzy, choć bez broni i mundurów, trwają nadal w służbie dla Polski. Na uroczystości dzisiejszą, w 10-lecie powstania S.P.K. zjechali się przedstawiciele Kombatantów Polskich ze wszystkich stron świata. W tym naszym braterskim, żołnierskim gronie obchód zwycięstwa z roku 1920 ma szczególną wymowę.

Cofnijmy się pamięcią do tego roku historycznego. Młoda, dopiero co wskrzeszona Rzeczpospolita znajdowała się w ogniu wojny na wszystkich swoich niemal granicach. Setki tysięcy Sowietów groziło jej śmiertelne niebezpieczeństwo. Czerwona armia znalazła się na przedpolu Warszawy. Nasza armia była źle uzbrojona, brak jej było najpotrzebniejszego sprzętu, a przewrotna propaganda bolszewicka, która zdołała wprowadzić w błąd znaczną część mas robotniczych na Zachodzie Europy, odcięła nam dowództwo broni i amunicji. Wtedy raz jeszcze okazało się do czego jest zdolny naród nasz w walce o wolność. Zapieczem armii polskiej, walczącej pod dowództwem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, stał cały kraj zespolony w myślach i czynach, kierowany przez rząd Obrony Narodowej, na którego czele stali: przywódca chłopów, Wincenty Witos i robotników Ignacy Daszyński. Wojska bolszewickie poniosły pod murami Warszawy druzgocącą klęskę. W ciągu kilku tygodni kraj nasz był wolny od najazdu.

Z radosną dumą myślimy o tym teraz, gdy Polska znajduje się znowu pod okupacją.

W roku 1920 bolszewicy przygotowali już i umieścili w Białymstoku swój rząd dla Polski. Zwycięstwo warszawskie udaremniło ich dalsze plany. W roku 1945, gdy Polska brocząca z tyłu ran została opuszczona przez sojuszników i wydana na łup bolszewików, okupacyjna agentura sowiecka, znana jako Komitet Lubelski, pod osłoną sowieckich bagnetów rozpoczęła swe rządy nad Polską. To co od tego czasu dzieje się w Polsce nie jest niczym innym jak tylko okupacją naszej ojczyzny przez obce mocarstwo. Ani Polacy w wolnym świecie, ani Polacy w Kraju nie pogodzili się z tym tragicznym stanem rzeczy. Jakby na potwierdzenie tego nastąpił bohaterstwo lot czterech podchorążych lotnictwa, którzy wyrwali się z pod żelaznej ręki sowieckiego dowództwa w Polsce i znaleźli się na Zachodzie.

„Odwiłz” — manewrem taktycznym

W ostatnich czasach wieści nadchodzące z Polski mówią jednak nie tylko o tych wydarzeniach. Szeroko rozpowiada się o złagodzeniu stosunków — mówi się o tak zwanej „odwiłży”. W związku z tym czasami słyszy się i czyta taki oto pogląd: W Kraju i

w ogóle za Żelazną Kurtyną nastąpiła odwiłz, stosunki uległy pewnej zmianie; rozluźniła się obręcz ucisku, a tymczasem emigracja i jej przywódcy nie przyjmują tego do wiadomości. Trwają na stanowiskach z okresu zimniej wojny. Zastygli w swej pozycji i nie ruszają się naprzód aby wyjść „na pół drogi”.

Jest to bardzo opaczne rozumowanie, wynikające albo z naiwności albo — co gorsza — z inspiracji ludzi władających dzisiaj Polską. Naiwność, która temu czy owemu dyktuje wspomniane rozumowanie, łączy się czasem z uczuciem zmęczenia. Rozumiemy to uczucie, ale chyba nie wolno się nim kierować tam, gdzie chodzi o sprawę najwyższej wagi. Dlatego też sądzę, że gdy dzisiaj zebraliśmy się tutaj, my żołnierze polscy, reprezentujący różne skupiska Polaków na całym świecie, powinniśmy powiedzieć jasno i wyraźnie jakie jest nasze stanowisko i jakie jego motywy.

Pozostaliśmy na obczyźnie po to aby walczyć o niepodległość naszej ojczyzny, o wolne życie naszego narodu, o demokrację i sprawiedliwość społeczną w Polsce. Cel ten pozostaje bez zmiany, gdyż t. zw. „odwiłz” kierowana przez sowieckiego okupanta, nie spełnia w jakiegokolwiek mierze żądania od którego naród polski nigdy nie odstąpi: przywrócenia Polsce niepodległości. „Odwiłz” jest manewrem taktycznym reżymu komunistycznego i niejako otwarciem przezeń kłapy bezbezpieczeństwa.

Według wskazówek z Moskwy pozwolono na wypowiedzanie pewnej krytyki, w ramach z góry określonych, otwarto pewną miarę dyskusji, zresztą ograniczoną. Nie ma to nic wspólnego z prawdziwą wolnością i nie oznacza w najmniejszym nawet stopniu przybliżenia się do drogi ku niepodległości Polski. Polska jest nadal najciszej w niewoli politycznej i gospodarczej sowieckiej. Symbolem tego stanu rzeczy jest choćby fakt przyjazdu do Polski Bułganina i Żukowa dla nadzorowania obrad władz miejscowej partii komunistycznej. Przyjechali oni do Polski jak na własny folwark, podktywali reżymowi jaka ma być linia w sprawie zajęć poznańskich i publicznie zakreślili dozwolone granice t. zw. swobodnej dyskusji w prasie. Trudno o wymowniejszy przykład bezpośredniej zależności od Moskwy.

Cała polityka zagraniczna, wewnę-

trzna i gospodarza reżymu warszawskiego jest naturalnie ściśle kierowana przez Sowiety. Polska ma w bloku sowieckim rolę dokładnie określoną, a jej potrzeby własne podporządkowane są stale potrzebom całego bloku sowieckiego i jego moskiewskiej centrali. Polska ma niesłychanie niski poziom życia, bo jest wyzyskiwana przez Rosję a pod zastoną różnych planów gospodarczych — okradana ze swych bogactw naturalnych.

Tak zwana „odwiłz” w Polsce ma oczywiście pewne doraźne dobre strony dla ludności i byłoby niesłuszne gdybyśmy temu przeczyli. Najmniejsza ulga w warunkach codziennego życia w Kraju jest zjawiskiem pożądanym, podobnie, jak w życiu więźnia z ulgą przyjmowane jest każde złagodzenie rygorów więziennych. Ale byłoby wyraźnym przekreśleniem nadziei rodaków i woli całego narodu, gdybyśmy tu, w wolnym świecie, mieli zacząć dostosowywać swoją postawę polityczną do takiego czy innego sympotom „odwiłży” w Polsce. Jeszcze raz stwierdzam: Celem naszym jest walka o niepodległość Polski a nie — o złagodzenie systemu nałożonej na nią

PODPALACZEM JEST KREML

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA, która stanowi tło naszego dzisiejszego zebrania, jest wyjątkowo ciężka i trudna. Sowiety prowadzą nadal swą wielką grę, obliczoną na sparaliżowanie woli i zatrucie ducha wolnego świata. Czas w dalszym ciągu pracuje dla władców Moskwy i pracować będzie tak długo, póki na Zachodzie nie zrozumieją zasadniczej prawdy, że wszystkie pożary na świecie wzniesają podpalacze z Kremła. Tam jest ognisko pożaru, stamtąd syją się iskry, które powodują lokalne wybuchy, raz na Korei, innym razem w Indochinach, a teraz — szeroko zaprojektowane podpalanie całego Bliskiego Wschodu.

Państwa zachodnie nie umieją dotąd zdobyć się ani na stanowczość, ani na jednolitość w działaniu. Od pewnego czasu żyją one wiarą w skutki t. zw. destalinizacji imperium sowieckiego. Nie ulega wątpliwości, że stosunki polityczne w bloku sowieckim są dzisiaj istotnie płynne i że płynność taka zawiera w sobie pewne potencjalne możliwości zmiany. Z drugiej strony jest przecież faktem, że następcy Sta-

niewoli. Celem naszym jest Polska prawdziwie demokratyczna, sprawiedliwą społeczną a nie „wychodzenie na wpół do spolkania się z czerwonymi” mi, którzy w imieniu Moskwy swoim własnym interesie dążą do polskiej. To że chwilami dają rękawiczki nie zmienia rzeczy.

Nie bójmy się jasnych i stanowczych wypowiedzi. Stwierdzamy, że bóg, powiadamy Krajowi i światu: Nasza postawa ulega i nie ulegnie zmianie. Przyjmujemy nigdy kompromisów kupantem, pozostaniemy wierni gramowi walki o Polskę niepodległą, zjednoczoną, ze Lwowem i Wschodzie a Ziemią Odrzańską na zachodzie. Mamy zdecydowaną wolę wytrwania, wole walki i wole zwycięstwa.

A jeżeli nam powiedzą że powtarzamy od lat te same słowa, powiadamy im: Od wieków w tym samym hasła, odpowiadamy z przekonaniem: Od wieków w tym samym słowa modlitwy „Nasz”. W modlitwie tej nie jest ani jedno słowo, a najgłębsze w niej zawarte są wola i wola żywe i tak samo pełne treści były przed wiekami. Nieustępliwie o wolność Polski — to zmienne, jak wezwania codziennej pacierza.

lina w dalszym ciągu nie zamierzamy nastawiania całego wysiłku naszego na ciężką przemoc zbrojną, że wzmocniają potencjał wojskowy krajów komunistycznych i że najmniejszy nawet stopień niebezpieczeństwa w tej podstawowej linii obowiązującej od dziesięciu lat. Dlatego też nie musimy się zadowalać, że same zmiany w Rosji, bezskutecznej, a co więcej aktywnej polityki Zachodu, mogą przynieść jakieś przeobrażenie stosunków międzynarodowych.

Nic nie uwolni świata od konieczności przeciwstawienia się groźbie niebezpieczeństwa, idącemu z tyłu. Nic też nie zmieni ogromnej siły w tym dziejowym konflikcie, który odepiera Polskę i inne narody Europy środkowo-wschodniej, dzisiaj zmierzające przez Sowiety, Polacy naszych czasów jest tym, czym być może: zwornikiem sklepienia.

Wierzę głęboko, że nadejdzie w którymś Polakom w wolnym świecie dane będzie otworzyć drogę do pod sztandarami wolności. Ale to nie nastąpi musimy pełnić służbę narodową w innej formie, z jaką pełniliśmy ją w przeszłości. Musimy być Polakami w polskiej służbie, musimy zachować i promować polskie wartości kulturalne.

Biblioteka Polska w Paryżu

Kiedy przed z górą stuleciem Mickiewicz i jego najbliżsi towarzysze pracy założyli Towarzystwo Literacko-Literackie i ufundowały Bibliotekę Polską w Paryżu — żołnierze ówczesnej armii piemonckiej złożyli ze swego mizernego żołędar na dom biblioteki polskiej sam właśnie, który dzisiaj znowu zagrożony przez wroga, Mickiewicz, dzięki za ten datek napisał do Polaków armii piemonckiej: Bracia, to także punkt strategiczny. Punktem strategicznym jest nie tylko Biblioteka Polska w Paryżu, ale i my, Polacy, którzy w Paryżu, wierząc głęboko, Francję odda w ręce bolszewików. Punktem strategicznym są wszystkie polskie stowarzyszenia, wszystkie polskie organizacje kulturalne. Punktami strategicznymi w walce o wolność Polski są też wszystkie polityczne i gospodarcze organizacje Polaków na obczyźnie.

Stoją przed nami wielkie i ciężkie obowiązki. Z pomocą Bożą wypełnić wszystkie obowiązki i pokonać wszystkie trudności, piętrzące się na naszej drodze. Hasłem dzisiejszej walki jest „Chleb i wolność dla Polski”.

Rodacy! Polska będzie wolna, wróci do należnego jej miejsca wśród narodów świata.

ESTUDIOS SOBRE EL COMMO — Rivista Trimestral — Año 13, Julio — Septiembre 1956, Santiago de Chile. Str. 144.

Kwartałnik chilijski wydawany w Santiago de Chile, poświęcony zagadnieniom komunistycznym. Wśród artykułów zawiera dwa pisane przez autorów polskich: Michała Poradowskiego i doktryny ekonomicznej Trockiego i ciekawych Zaleskiego: Ekspansja polityki sowieckich narodów ujarzmionych.



Przed kościołem polskim w Paryżu po nabożeństwie za poległych w Poznaniu.



Gen. Anders z Małżonką i z córką na obchodzie Powstania Warszawskiego w Monachium. Obok dyr. sekcji polskiej Radia W. E. J. Nowak z Małżonką.

OTWARCIE WALNEGO ZJAZDU SPK

Światowy Zjazd delegatów Stowarzyszenia Polskich Kombatantów...

Pracę witalną otworzył p. Władysław Pobóg-Malinowski...

Oto warszawski tygodnik „Po prostu”...

NAGRODY PISARSKIE SPK

Prof. dr Florianowi Znanieckiemu (Stany Zjednoczone) za książkę...

Prof. dr Florianowi Znanieckiemu (Stany Zjednoczone) za książkę...

WŁADYSŁAW POBÓG-MALINOWSKI

„DESTALINIZACJA” NA CODZIEN... Ale on nawet się nie cieszy. Bo znów — powiada — żądać będą tej zaległości. Zboża nie ma, morgi jego stoją odległymi, bo nikogo tam do pracy nie ma...

Pracę witalną otworzył p. Władysław Pobóg-Malinowski...

Oto warszawski tygodnik „Po prostu”...

„Późny wieczór. Poczekalnia na stacji. Trzech ludzi z zapalem dyskutuje o XX zjeździe...

Oto warszawski „Nowa Kultura” z reportażem Andrzeja Czarskiego...

Oto znowu tygodnik „Poprostu”, inny jego numer, z reportażem Henryka Hollanda...

Oto z kolei warszawski tygodnik „Przegląd Kulturalny”. Reportaż Stanisława Medelskiego...

„Ciekawi sensacji ludzie schodzili się sprawnie, przynosząc ze sobą krzesła.

Zaczął „przemowę” Nowak. „Patrzyłem na twarze ludzi — notuje autor — byli spragnieni słów, któreby zapewniły im (wreszcie) spokój”...

Oto znowu tygodnik „Poprostu”, inny jego numer, z reportażem Henryka Hollanda...

I wreszcie — na zakończenie — z innego jeszcze numeru tegoż „Poprostu” reportaż Michała Szulczewskiego...

Z gromadki zwolnionych wybiera autor tylko jednego na bohatera swego reportażu. Chłopa Bronisława Wójcika...

„Gorące letnie południe. O tej porze ludzie na wsi ściągają (raczej ociężałe) z pola”...

„Gorące letnie południe. O tej porze ludzie na wsi ściągają (raczej ociężałe) z pola”...

Wszystko to dzieje się teraz, w końcu czerwca roku 1956...

BRIDŻ

Na ostatnim turnieju międzynarodowym w Sztokholmie para brytyjska (C-D) złożyła protest...

Bridge hand with cards: renons, K D W 7, A 8 4, AK 7 6 4 3, KW 8 5 4 3, 10 5, D 9 3, W 8, A D 6 2, 9 6, W 7 5 2, D 10 2, 10 9 7, A 8 4 3 2, K 10 6, 9 5

Linie „A-B” obsadzała para szwajcarska.

Bridge table with columns B, D, A, C and rows 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12

Brytyjczycy kwestionowali dopuszczalność wahania, widocznego u „B” przed powiędzeniem kontry na szlemik w Piki...

Licytacja zawiera jednak więcej elementów godnych zastanowienia. Odpowiedź w 1. Kier na odzywkę początkową 1 Trefl nie stanowi żadnej zapowiedzi poważnego poparcia...

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

SOVIETICA

ARCYBISKUP YORKU O RELIGJI W SOWIETACH

Arcybiskup Yorku, dr. Ramsay na czele delegacji kościoła angikańskiego odwiedził Sowiety...

Sowieckie państwo prowadzi w stosunku do religii — jak oświadczył — politykę podwójną. Z jednej strony zostawia ono swobodę kultowi...

Jak wiadomo z innych relacji, dyktatorze powołanej przez władze sowieckie „Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej” są uposażeni doskonale...

Pomimo że ateistyczny charakter komunizmu jest rzeczą oczywistą, próby stwarzania płaszczyzny przyjaznego współżycia z Sowietaми są wciąż ponawiane również na terenie religijnym...

KATYNIA CHRUSZCZOW NIE UWAGA ZA ZBRODNIE?

Jak wiadomo, Chruszczew nawet w swojej tajnej mowie nie wypomniał Stalinowi zbrodni, popełnionych na niekomunistach i w stosunku do innych narodów...

Jak dotąd Moskwa także postalinowska nie udzieliła nigdy odpowiedzi na tego rodzaju pytania...

MŁODZIEŻ POLSKA W LONDYNIE O „KRWAWEJ ODWILŻY”

Młodzież polska w Londynie, zrzeszona w Komitecie Koordynacyjnym Polskich Politycznych Organizacji Młodzieży...

Referat, który zapoczątkował dyskusję, wygłosił red. Antoni Dargasz. Z kolei krótkie przemówienia wygłosili przedstawiciele poszczególnych grup...

Komitet Koordynacyjny Polskich Politycznych Organizacji Młodzieży powstał w Londynie siedem lat temu jako samodzielna organizacja przy Zrzeszeniu Studentów Polaków Zagranicą...

GAWĘDY LEKARSKIE

LEKARZ DOMOWY

Starsi z nas wspominają lekarza domowego z sentymentem. Był on prawdziwym przyjacielem rodziny. Służył jej przez dwa, a nieraz przez trzy pokolenia. Znal historię chorób swoich pacjentów. Był zaufanym powiernikiem skomplikowanej problematyki rodzinnej i jej wszystkimi — nawet wstydliwymi tajemnicami. Lekarz nie zjawiał się w rodzinie tylko w dniach choroby i funkcja jego nie ograniczała się tylko do zapisywania recept. Był stróżem zdrowia rodziny. Doradzał w sprawach wychowania, wyboru zawodu, w organizowaniu pracy i wypoczynku, w różnych skomplikowanych problemach rodzinno-matczyńskich i w wielu innych sprawach dnia codziennego.

W ostatnich 50-ciu latach dokonał się w medycynie rewolucyjny przewrót i postęp, nieznaný do tej pory w historii ludzkości. Skutkiem tego rozrosły się różne specjalności do tego stopnia, że jeden lekarz nie może objąć w szczególności dorobku rozstrzępającej się wiedzy lekarskiej. Ma to z jednej strony niewątpliwie dodatnie znaczenie dla dalszego postępu wiedzy lekarskiej. Z drugiej strony są i ciemne strony tego zjawiska. Zbyt często specjalista skupia całą swoją uwagę i wiedzę w jednym narzędziu ludzkości i traci z oka całego człowieka i oddziaływanie choroby na życie codzienne człowieka i na jego środowisko.

Dalszym ciosem wymierzonym w instytut lekarza domowego to współczesna służba zdrowia w ramach ubezpieczeń społecznych. Lekarz praktyczny, predestynowany do odegrania w życiu współczesnym roli lekarza domowego, jest w systemie ubezpieczeniowym przeladowany pracą kancelaryjno-biurokratyczną. Wystawia niezliczoną ilość świadectw, zatłwia zbyt dużą ilość pacjentów dziennie. Zresztą placę instytucji ubezpieczeniowej lekarzowi nie za pracę wykonaną, lecz za ilość pacjentów zapisanych na jego liście. A gdy lekarz chciałby zainteresować się wypadkiem chorobowym dokładniej, to odsyła pacjenta do szpitala. Nie ma on często ani czasu, ani środków dla dokładnego badania i leczenia. Przypadałoby, że jeszcze lekarze polscy na tej wyspie uratowali najwięcej wartości lekarza domowego w niesprzyjających warunkach ubezpieczeniowych.

Zupełnie nieoczekiwanie rozpoczął się odwrót w kraju, w którym hiper-specjalizacja doszła do szczytu, mianowicie w Stanach Zjednoczonych. Rozpoczęto tam niedawno walkę o przywrócenie typu i atmosfery lekarza domowego.

Lekarze polscy w Londynie gościli na swym ostatnim zebraniu Związku Lekarzy prof. Mieczysława Peszczyńskiego, nie tak dawno żołnierza A.K., a dzisiaj profesora medycyny rehabilitacyjnej w szkole medycznej Western Reserve University w Cleveland w Ohio. W interesującym wykładzie przedstawił prelegent m. i. zasady reformy studiów lekarskich w USA idących w kierunku restrykcji lekarza domowego. Gdy student rozpoczyna studia kliniczne przydziału ma uniwersytet rodzinę, z którą nie rozstaje się aż do końca swych studiów. Obowiązkiem studenta jest interesowanie się nie tylko wypadkami chorobowymi w rodzinie, lecz wszystkimi przejawami jej życia. Wszak choroba nie kończy się dla pacjenta i jego rodziny na wyjściu do lekarza i na przyjmowaniu lekarstwa. Choroba — a szczególnie gdy ma charakter chroniczny — wytwarza szereg nowych problemów natury psychologicznej, finansowej, gospodarczej itd. Student przeżywa te problemy i bierze udział w ich rozwiązywaniu. Ośmiu studentów, z których każdy ma „swoją” rodzinę, tworzą grupę, którą prowadzi wykładowca uniwersytecki. Grupa odbywa zebrania dyskusyjne na temat doświadczeń zebranych w współżyciu z przydzielonymi rodzinami. Przyszły lekarz przygotowuje się praktycznie i życiowo do przyszłej roli lekarza domowego i poznaje zagadnienia, których wykład i książka nie nauczy. Tak to starają się czynić odpowiedzialnie za przyszłe pokolenie lekarzy w USA starając w powodzi technicznych i specjalistycznych wielkich dokonań „człowieczeństwo” w leknicztwie.

Prelegent mówił jeszcze o drugim ciekawym problemie — o medycynie rehabilitacyjnej. O tym w przyszłej gawędzie. Konsyliarz

KRONIKA WOJSKOWA

FRANCJA. Przeciąganie się walk w Algierze zwiększyło wydatki na siły zbrojne i wywróciło równowagę budżetu. Nie wiadomo, w jakim stopniu rosnący deficyt będzie wyrównany przez nowe podatki i pożyczki. Tym bardziej, że do spacyfikowania Algieru jest jeszcze daleko i że rząd Tunisu domaga się coraz kategoryczniej wycofania wojsk francuskich, utrzymujących tam przemył broni do Algieru, i grozi nawet podjęciem działań wojennych.

Przygotowania do ewentualnej interwencji w Egipcie powodują dodatkowe wydatki nadprogramowe. W samym Algierze nie ustają zamachy terrorystyczne — mimo olbrzymiej przewagi liczebnej i technicznej sił francuskich. Liczą one ponad 300.000 ludzi, gdy siły umundurowanych powstańców oceniano się na najwyżej 17.000. Nieprzejrzyste i rozległość terenu oraz pomoc ze strony ludności cywilnej utrudniają powstańcom wymykanie się z oblów i otrzymywanie broni zagranicą. Ich straty są naturalnie daleko większe niż wojsk francuskich, operujących zarówno metoda „quadillage” t.j. przy pomocy załogujących na określonym obszarze, jak metoda „ratissage”, t.j. przy pomocy kolumn lotnych, przeszukujących podejrzane obszary. Powstańcy stracili od początku walk, t.j. jesieni 1954 roku, do czerwca b.r. blisko 11.000 zabitych, około 800 ciężko rannych i 4.000 więzionych do niewoli. Gdy straty francuskie w tym samym okresie wyniosły 1.100 zabitych, 2.370 rannych i około 600 zaginionych. Cyfry te nie obejmują krwawych strat ludności cywilnej.

Francuski przemysł lotniczy cierpiący zresztą na brak zamówień masowych, zadziwia świat swoją pomysłowością, zwłaszcza w dziedzinie małych silników odrzutowych i rakietowych. Produkuje wytwornia „Turbomeca”, która wyprodukowała rewelacyjne silniki małe „Piméne” i „Marbore”, o parciu walecznym 100 do 440 kg, i „Gabilzo”, o parciu 1100 kg, oraz wytwornie SNECMA i Hispano Suiza, produkujące średnie silniki „Vesta”, MD-30 i R-800. Używa się te silniki w samolotach szkolnych, helikopterach i w małych myśliwcach, np. „Trident” i „Dassault MD-556”. (W myśliwcach częściowo w kombinacji z napędem rakietowym).

Niezależnie od tego przemysł francuski buduje także silniki odrzutowe o parciu 3.000 do 4.400 kg dla lekkich bombowców, transportowców i myśliwców, mianowicie kilka wersji silnika „Atar”. Choć moc tych silników nie dorównuje mocy najpotężniejszych silników brytyjskich amerykańskich i sowieckich, wyposażony w najnowszą ich wersję „G”, myśliwiec „Mystere IV B-1” przekracza szybkość dźwięku tak samo jak samoloty doświadczalne wyposażone w napęd rakietowy. Niebawem rozpoczyna się próbné loty nowego samolotu doświadczalnego „Griffon”. Rewelacyjny samolot komunikacyjny „Caravelle”, mający dwa silniki odrzutowe, budowany jest serwylnie także jako transportowiec wojskowy.

Duża sensację wywołały ostatnio pierwsze demonstracje publiczne amfibijnego carriera „Erita-Sofam”, ważącego 2 tony, mogącego zabrać 6 żołnierzy i osiągnącego na drodze szybkość 70 kilometrów. Pojazd ten może być wyposażony w bezdrzewotowe działo lub raketę przeciwpancerną.

PORTUGALIA. Przedstawiciele sztabu portugalskiego uczestniczyli ostatnio w konferencji amerykańsko-hiszpańskiej w Madrycie, poświęconej problemom obronności półwyspu iberyjskiego. Z kredytów wspólnoty atlantyckiej unowocześnia się dwa lotniska portugalskie, Montijo i Espinho. Będą one dostępne dla lotnictwa wszystkich sojuszników atlantyckich.

SZWECJA. Rozpoczęto próbné loty nowego myśliwca „Draken J-35”, mającego rzekomo ponaddwukrotnie szybszą i skrzydła w kształcie podwójnej delty.

NORWEGIA. Wydatki na obronę, które od 1951 do końca 1955 roku wyniosły równowartość zaledwie 154 miliony funtów angielskich, mają w latach 1956/57 wynieść aż 135 milionów funtów. Zwiększenie to umożliwi nie tylko unowocześnienie regularnych sił zbrojnych i baz, ale także powiększenie milicyjnej „obrony krajowej” z 80.000 do 120.000. Niepokojący jest natomiast fakt odmowy Norwegii uczestniczenia w ćwiczeniach atlantyckich, które miały częściowo objąć także północne norweskie.

KANADA. Wielkie zainteresowanie wywołuje nowy typ myśliwca nocnego i bombowca CF-105, wyposażonego w dwa potężne silniki amerykańskie J-75 o mocy 7.500 kg. Zasięg jego ma przekraczać 1.500 mil a szybkość zbliżyć się do 2 Mach. Nowy kontrtorpedowiec „St. Laurent”, przystosowany do wojny atomowej, odbył pierwszy rejs przez Atlantyk do Londynu. Zademonstrowana w niemieckim obozie ćwiczebny Sennelager kanadyjska rakietka przeciwpancerna „Heller” przebiła z łatwością pancierz ciężkich czołgów z odległości 300 metrów. Choć kanadyjskie siły powietrzne i morskie liczą już 51.000 względnie 20.000 ludzi zamierzone jest ich powiększenie — w przeciwieństwie do wojska. Kage

PRZEGLĄD SPORTOWY

O POLSKICH ŻUŻLOWCACH

Żużlowcy polscy, mimo swej niewątpliwie klasy, jeszcze nie osiągnęli poziomu światowego. Jazda brawurowa nie wystarcza. W czasie startów Polaków w Anglii musieliśmy stwierdzić, że ustępują zawodnikom angielskim dość wyraźnie. Spóźniony start, niewłaściwe branie, spóźniony start, niewłaściwe branie itp. błędy powtarzają się dość często.

Przytoczyć jednak należy, że po tegorocznych licznych startach międzynarodowych poziom ich ulegnie znacznej poprawie i że staną się groźnym przeciwnikiem dla drużyn zagranicznych.

Prasa krajowa podkreśla także, że obok spóźnionego startu zawodnicy tracą głowę w czasie walki rozgrywanej już zło taktycznie. Wadziwa jest również sama technika jazdy, na pewno nie łatwa w tej trudnej gałęzi sportowej.

W krajowej prasie sportowej ukazał się atak na różne uprzywilejowane kluby sportowe, głównie CWKS i kluby Bzpieki (Gwardia). Oto co czytamy: „Jedną z takich wstydliwych i omijanych spraw jest problem CWKS-ów. Wszyscy widzą i wiedzą, że z tymi CWKS-ami coś nie jest w porządku, że to nie tak, lecz tabu działa i nakłada ludziom na usta knebel. A milczeć przecież nie ma powodu, bo jest to sprawa publiczna.

Wszyscy wiedzą, że niektórzy działacze tych klubów przez całe lata uprawiali praktyki posiadające wszelkie cechy kaperownictwa, a natomiast mające niewiele wspólnego z dobrymi obyczajami sportowymi. Był (a może są jeszcze) działacze CWKS-ów, którzy nadużywając autorytetu Wojska Polskiego, stosowali pod szczytowymi hasłami, a często i przy pomocy przepisów, metody naruszające zasady czystej gry i równego startu. Skutek takich poczynił, z punktu widzenia politycznego, był oplakany. Na przykład drużyna piłkarska CWKS miał być ulubieńcem i pupilkim kibiców przez długi okres czasu była wręcz niepopularna. Takie wyniki propagandowe osiągnęli owi działacze od siedmiu boleści.

Całe społeczeństwo rozumie i docenia pozytywną i wielką rolę wojska w wychowaniu kadr dla sportu w skali masowej. Wiemy, jak wiele wkłada się w tę sprawę wysiłków. I słusznie. Wojsko powinno mieć również mocny sport wyczynowy. To są rzeczy bezsporne. Ale sądzę, że stan taki można osiągnąć bez środków budzących wątpliwości, jak choćby zasada występowania w klubach CWKS zawodników innych zrzeczeń w czasie odbywania służby wojskowej. Czy nie słuszniejsza, demokratyczniejsza i zdrowsza byłaby zasada pozostawiania zawodników w macierzystych zrzeczeniach i z prawem udziału w ich barwach w czasie służby wojskowej po przeszkoleniu rekrutkim, zachowując oczywiście wszelkie warunki, jakie dla sportowców stwarza wojsko?

Takim przykładem, nie przynoszącym sportowi pożytku, jest sytuacja np. w hokeju. Od lat wiadomo, że CWKS będzie bił na głowę wszystkich swoich krajowych przeciwników, że będzie mistrzem i kwiata. Czyż taki stan nie jest zaprzeczeniem idei sportowej walki, współzawodnictwa? Czyż to nie zniechęca do wysiłków intelektualnych? Przecież to niedawno podobnie miały się sprawa z boksem, z innymi dziedzinami sportu. Coś tu nie jest w porządku.”

Przed atakiem powyższym broni się CWKS, choć poważnie wiadomo, iż ten klub składający się z żołnierzy odbywających czynną służbę wojskową korzystał i nadal korzysta w pierwszym rzędzie swoje wady.

Nowy rekord świata w sztafecie 4x500 uzyskał team belgijski na zawodach w Brukseli. Wynik: 7 min. 15,8 sek. Jest lepszy o 11 sek. od rekordu poprzedniego.

Wielki międzynarodowy turniej bokserki o Puchar Warszawy odbędzie się w dniach 8 — 9 września w Warszawie. W turnieju wezmą udział czelozni pięciarcze wielu państw europejskich. Z okazji tego turnieju wydany zostanie specjalny znaczek pamiątkowy.

Kobiety turniej o mistrzostwo Polski w szachach wygrała Krystyna Holuj, reprezentantka AZS Głiwice. Drugie i trzecie miejsce zajęły Jurezyńska (Kraków) i Limanowiczowa (Warszawa).

Znakomity pływak polski, Gremłowski, zajmuje obecnie 8 miejsce na świecie w stylu dowolnym na dystansie 1.500 m czasem 18:51,6 min. Pierwsze miejsce zajmuje Breen (USA) 18:05,9 min.

Dnia 28 sierpnia wysłał się z Polski do Melbourne pierwszy transport wioślarskiego sprzętu olimpijskiego. Transportem zajmuje się znana przedwojenna firma Hartwig. Czwarde kółko olimpijskie zdobyło już 44 zawodników polskich: w lekkiej atletyce 14, w boksie 13, szermierce 10, kajakerstwie 4, podnoszeniu ciężarów 3. Nadto w gimnastyce, zapasach, pływaniu, wioślarstwie. — Funkcję polskiego atłach olimpijskiego pełnić będzie w czasie Olimpiady dyr. Rolski, który wyjeżdża do Australii na początku września. — Francja wysłała na Olimpiadę 136 zawodników plus 27 osób towarzyszących. Japonia 53, Szwajcaria 41, Pakistan 70, Niemcy 80.

Tegoroczne międzypaństwowe spotkania piłkarskie reprezentacji polskiej: 19 sierpnia Polska — Bułgaria, 7 października Polska B — Francja B, 28 października Polska — Norwegia.

Siedmioldniowy międzynarodowy turniej tenisowy na kortach sopoekiej Sparty dał następujące wyniki: (podajemy tylko finały): gra pojedyncza mężczyzn Lelis — Skonecki 6:0, 6:1, 2:6, 3:6, 6:2. Gra pojedyncza kobiet: Seghers (Francja) — Nielsen (Dania) 6:2, 6:0. Gra podwójna mężczyzn: Skonecki i Lelis — de Kermadec i Perreau Saussine (para francuska) 8:6, 7:5, 5:7, 6:2. Gra podwójna kobiet: Jedrzejska i Ryczkówna — Petydry i Grossman (para węgierska) 6:8, 7:5, 6:0. Gra mieszana: Jedrzejska i Piątek — Seghers i de Kermadec (para francuska) 6:3, 8:1. Na międzynarodowych zawodach pływackich w Helsinkach z okazji 50-lecia Fińskiego Związku Pływackiego zwycię-

Największą przeszkodą w osiągnięciu klasy światowej są polskie tory żużlowe, które najpierw są za długie o 100 m w porównaniu z torami europejskim (krótszy tor wymaga wyższej techniki w prowadzeniu maszyny) i są za miękkie. Tory europejskie są znacznie twardsze. Te dwie różnice są zwykle największą niespodzianką dla żużlowców polskich i to ich przed startem, zwłaszcza gdy tor jest krótszy, ogromnie demotuje.

Jako szkoda, że sympatycy żużlowcy polscy mimo wszystko nie wywalczyli sobie miejsca na finałach żużlowych o mistrzostwo świata w Londynie.

O mistrzostwach tych pisać będzie w jednym z najbliższych numerów „O.B.” znany już naszym Czytelnikom angielski dziennikarz Cyril J. Hart.

żył Gremłowski na 400 m dow. 1:42 min.

W drugim lekkoatletycznym międzypaństwowym trójmecz juniorów między Polską, Rumunią i Czechosłowacją Polska pokonała Czechosłowację 114,3:75,0 pkt, a Rumunię 115:74 pkt. Na zawodach padły 4 rekordy Polskich juniorów. Rusinówna rzuciła 14,20 m kulę na międzynarodowych zawodach w Poznaniu między Dynamo (Niemcy w składzie Gwardia (Polska). Rzutem tym rekord Polski poprawiony został o 7 cm. — Henryk Grabowski wyrównał rekord Polski w skoku w dal 7,55 m. na zawodach szkolnych w Czeladzi.

Sezon Piłkarski Niemiec zach. dn. 15 września z Rosją w Hannoverze. Sportkanie budzi olbrzymie zainteresowanie. Dn. 21 listopada ze Szwajcarią, 23 grudnia z Belgii, 23 maja 1957 ze Szwajcarią, 20 listopada 1957 ze Szwajcarią.

VI Wioślarskie Akademię Mistrzostwa Polski wygrał na punkty Wrocław przed Krakowem, Poznaniem, Warszawą, Bydgoszczą, Gdańskiem i Toruniem. Zawody odbyły się w Kruszwicy. Teodor Kocerka wygrał jedynką, a wspólnie z Romanem dwójki podwójne, pokonawszy mistrzowską osadę Polski: Afendy Przewoźnik z Poznania.

Na sławny torze płazowym w Bonnevill Salt Flats w stanie Utah, Stany Zjednoczone, 46-letni zawodnik niemiecki Wilhelm Herz ustanowił nowy rekord świata dla motocykli uzyskując 139,327 mil na godz.

Dnia 1 września odbędzie się w Zurichu losowanie do piłkarskich rozgrywek olimpijskich. W rozgrywkach tych bierze udział 16 państw w tym Rosja mimo, że zwycięskich eliminacyjnych spotkań z Izraelem 5:0 w Moskwie i 2:1 w Tel-Awivie. Poza Rosją są: Australia, Włochy, Brytania, Bułgaria, Chiny, czerwone, Egipt, Niemcy (połączona reprezentacja Niemiec wsch. i zach.), Węgry, Indie, Indonezja, Japonia, Syjam, Turcja, Stany Zjednoczone, Południowy Wietnam i Jugosławia.

ZWYCIĘSTWA I PORAZKI piłkarskiej reprezentacji Polski

Table with columns: gier wygr., rem., p-gr., st. br. and rows for various countries like Albania, Anglia, Austria, Belgia, Brazylia, Bułgaria, CSR, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Irlandia, Jugosławia, Lotwa, Niemcy, Norwegia, NRD, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Turcja, USA, Węgry.

Razem: 138 44 30 64 270:314

Pamiętamy wszyscy ostatni start słynnego wioślarza polskiego Kocerki w Henley. Jego opiekunem sportowym był wówczas b. olimpijczyk Kobylski. Z Henley wyjechał Kocerka wprost na zawody do Lucerny (Szwajcaria), lecz bez opiekuna sportowego. Po powrocie do Polski zapytano go, jak się czuł w Szwajcarii bez trenera. Oto odpowiedź: — Jak? Dzień cały zmarnowałem, aby odebrać lodzie i zatłwić wszystkie fortalności. A potem jeszcze transport na jezioro. Co tu mówić, my zawodnicy musieliśmy być „omówkami”. Droga to jednak oszczędność. Byliśmy zmęczeni, zdenerwowani, nasza ekipa nie uczestniczyła ani w zebraniach ani w odprawach, nie nie zdołaliśmy sami zaobserwować, dobiły nas jeszcze telefony z radia czy od was, które w nocy, mimo całej dą prasy sympatii, są dla zawodnika prekleństwem, a dla was matą pociecha.

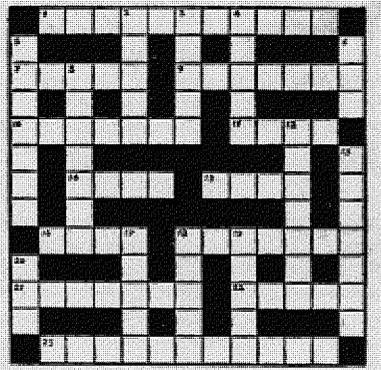
— A gdzie te puchary i Diamond Sculls?

Diamonds Sculls w Henley, bo nie chciałem znów w 1957 r. zawieść organizatorów. Nie chciałem im po tegorocznych smutnych doświadczeniach obiecywać, że odeślę „wiosła” na miesiąc przed regatami, kiedy nie mam żadnej pewności, czy GKFF znów nie dostarczy ich do Londynu na ostatnią chwilę. Podobnie nie brałem pucharu przedchodzący ze Szwajcarii, który dopiero po pięciokrotnym zwycięstwie przechodzi na własność. Do moich trufelów dołączył więc tylko nowy złoty puchar z Henley, identyczny jak w ub. roku.

VI polskie mistrzostwa siatkówki rozegrane zostaną w grupach terenowych w Anglii 18 lub 19 sierpnia, finał 26 sierpnia.

Udział w mistrzostwach jest dostępnym dla wszystkich polskich drużyn, w których startować mogą tylko Polacy. Tytuł mistrza broni Lechia (Leeds) przed Polonią (Birmingham), AZS (Londyn) Lechia (Daglingworth). Zygmunt Kaczmarek

KRZYŻÓWKA Nr 189/56



Znaczenie wyrazów

Polizme: 1) duża wojna w starożytności; 7) część Polski, która należała do Węgier; 9) przemieniona została w pajaka; 10) narkotyki; 11) połączenie; 14) i 15) obustronnie; 16) ponika; 18) starożytny dokument; 21) zespół w ruchu; 22) miał tam być pochowany jeden z królów polskich; 23) magiczne zaklęcie. Pionowe: 2) mgły; 3) rolnik; 4) wielki humanista Renesansu; 5) miasto niedaleko Krakowa; 6) pisarz i działacz niepodległościowy w drugiej połowie 19. wieku; 8) skład; 12) rycearz z Dalekiego Wschodu; 13) rodzaj poetycki; 17) dora; 18) jeździł tam Polacy na studia w czasie Odrodzenia; 19) forma pisarska; 20) Polifem miał jedno.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 185/56

Polizme: 1) proskrypcja, 7) zabór, 9) Elijuzim, 10) mariaż, 11) Koch, 14) i 15) Drzyzma, 16) snob, 18) kartacz, 21) stryjek, 22) klaki, 23) Chmielowski. Pionowe: 2) Syra, 3) rzeź, 4) pniak, 5) szampian, 6) éma, 8) Borodin, 12) czararna, 13) Myzels, 17) bajki, 18) kajak, 19) rekaw, 20) osa. W NASTĘPNYM NUMERZE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ NR 184 ORAZ KRZYŻÓWKA KONKURSOWA

PIERWSZEJ JAKOŚCI EKONOMICZNE PACZKI ŻYWNOŚCIOWE wysłesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez P. C. STORES S. BREWKA 18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7, ENGLAND. Żądaj naszych najnowszych cenników.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

Zawartość karafki szybko wypróżniała się.

— Budowali my tu władzę carską na Kubaniu, za Czerkiesami po górach uganiał się, Turków bili jak za dawnych zaporoskich czasów. Ziemię zagospodarowali... gdzie dawniej tylko bodziak i tarnina pod wiatrem się chwiały, tam pszenica jak las... Gdzie wilki wyły do księżycy — stada bydła i koni. Drobniak różnego: kur, gęsi, kaczek, indyczek — nie zliczyć! Świątynie Pańskie pyszną się na słońcu, a jak dzwony zaczęła bić, archirejom brzuchy z radości puchną, a stаницe takie, że który kacap przyjeżdży i popatrzy, gęba mu się rozdziawia, że- byś w cztery pary wołów przejechał. A co za to w nagrodę? Czarnomorski kraj od Tamania do Tuapse, naszą krwią zdobyty, najpierw dali, żeby zaraz potem odebrać. Stаницe zamieniali na chłopskie wsie. Dwanaście stanic przyłączyli do Stawropolskiej gubernii. Potem napłynęło chłopstwo i kupcy moskiewscy, jak szarańcza. Ziemię zaczęli mierzyć i obliczać, czy aby Kozak tych kilku dziesięcin nie posiadał za dużo. Potem przysły te ich wojny. Zapytaj gdzie nie ma mogił kozackich! Bieleją nasze kości na przełęczach bałkańskich i w dolinach Rumelii, na górskich zboczach Armenii i pod murami Trebizondy. Tłuką się dusze kozackie po śnieżnych sopkach Mandzurii i nad pruskimi jeziorami. Chwieje polski wiatr trawą na bratnich mogiłach nad Wisłą i Bzurą. Gdzie stąpisz, tam krew kozacka czerwona kitajką wykwita. A teraz znów rewolucja.

Demidenko trzasnął zylastą pięścią w stół, aż pusta karafka podskoczyła z brzękiem.

— Na co nam była potrzebna ta rewolucja, jeśli tu ziemia mlekiem i miodem płynąca, a jak Kubań Kubaniem nikt tu głodnego człowieka nie widział! Nierób, włóczykij mógł gołym tyłkiem przez dziurawę portki świecić, ale głodu nie cierpiał, choćby palcem za palec nie założył. Więcej na Kubaniu pszenicy, niż w Moskali dziedgiu, więcej u nas stoniny niż u nich koprowiny. To dlatego w nasze stępy się pchają. Raz car i generał, a kiedy indziej Lenin i Trockij. No, ale my jeszcze powojujemy. Demidenko obejrzał pod światło pustą karafkę, mruknął coś

(8) niezrozumiałego i znów zajrzał do kredensiku. Wyciągnął pe- kątą flaszkę z ciemnego szkła i postawił na stole. Twarz nabiegła mu czerwienią, włosy zwichrzyły się i spocily nad czołem, ciężko oddychał, ale ruchy miał szybkie i pewne, jak zawsze.

— Orzechówka też nieźła na strapienie. Babcia Oksana zna misterne sposoby na każdy owoc. Apokalipsa Apokalipsa, a wódka wódka. Podsuń kieliszek, naleję i tobie, ale tylko pół, boś za młody. Na wszystko przyjdzie czas — i na życie i na picie. Wypił i zaraz nalał ponownie.

— Riabowola zastrzelili w hotelu, Kalabuchowa powiesili na publicznym placu. Mnie też wczoraj złodziej w skórzanej kurtce groził, że przyłoży do ściany. No, niech grozi. Kozackie szable... a razie w pochwach siedzą, ale łatwo mogą wyskoczyć. Tak jak zeszłego roku wyskoczyły w Staroszczerbinowskiej i Nowomińskiej. Tyś jeszcze wtedy w Jejsku siedział, toś musiał słyszeć.

— Pamiętam — skwapliwie przyświadczył Staś — to było w sierpniu.

— A właśnie. Ale ja ci co innego chciałem powiedzieć. Ty myślisz, dlaczego mnie Cze- ka wczoraj nie zabrała? Ze im się spodobała moja uroda? Dowiedzieli się, że w sadach kilkunastu Kozaków czeka na koniach i przestraszyli się. Ta ich zafajdana maszyna — pych, pych — ledwie po stepie się posuwa. Dogo- niłby nasze chłopaki i odbili starego Demidenkę. Dlatego wróci- li z niczym. Ale mogą przyjść w dużej sile. Większe stаницe — Kamyszewata i Jasienska — daleko. W razie czego nie zdą- żyliby z odsieczą. A w Dołzańsku Kozaków mało, więcej „ino- gorodnich“ mieszka. Na to więc wychodzi, że trzeba się stąd wynosić.

Podszedł do mapy i tknął palcem.

— O, tu... Czelbaska stаницa... Nad rzeką Czelbasem i stąd nazwa. Ja ci już kiedyś opowiadałem, że tam część rodziny Demidenków siedzi. Ja tam mam kilkadziesiąt dziesięcin. A dokota, gdzie nie spojrzysz, najlepsze, stare, najbardziej bojowe stаницe... Iraklejewska, Baturyńska, Kryłowska, Humańska... Kwiat stepowego rycerstwa! Co, Staś, jak myślisz? Przenie- siemy się do Czelbaskiej?

— Do Czelbaskiej? To chyba bardzo daleko!

— Daleko — i nie. Wszystko zależy jak jechać. Ty o Jejsku naturalnie myślisz, o rodzicach... Pewnie, że dużo dalej niż stąd. Tylko że z Czelbaskiej masz niedaleko do stacji kolejowej, a stamtąd już jakby ręką podać. Na przykład do Czarnomorskiej linii dojedziesz konni, stamtąd do Staromińskiej, tam zmieniasz pociąg i w kilka godzin jesteś w Jejsku. Albo od drugiej strony. Przez Sosykę. Na piechty daleko, a koleją blisko. Osobowe teraz nie chodzą, ale ty jesteś chłopak bywały, do towarowego, albo do eszelonu się przypniesz, jakbyś zanadto za rodzicami się stęsknił. Ładna stаницa — Czelbaska... Step równy, jak stół. Rzeka jest, a w niej ryby mnóstwo. Rozmaitości wielka: karasie, liny, okonie, krasnopiórki, karapy. Wiuńów to prawdziwe za- fręszenie. A i szczupaki się zdarzają. Raki to po prostu rękami można wybierać. Będziemy chodzić na ryby, a, Staś?

— Ale jakże tak? Bez uprzedzenia rodziców? Pewnie się nie zgodzą.

— Przecież jutro nie jedziemy. Żniwa jeszcze nie skończone, a potem trzeba słońcezniki ciąć i trzciny kosić. Najpierw Niki- for i Pawło muszą z Kurenia wrócić. To i minie tydzień, albo i więcej. A ja tymczasem skoczę któreś nocki do Jejska języka zasięgnąć. To przy tej okazji twoje listy zawiozę i panu pułkowi- nikowi czołem uderzę. Da pozwolenie — dobrze, nie da — trudno.

Nalał dwa kieliszki aż po brzegi, ale ostrożnie, by nie uрониł jednej kropli.

— No, więc jak? Jeśli pułkownik rodzicielskiego pozwolenia udzieli, pojedziesz? Ty jeszcze kozackiego życia nie znasz. Tu nie to. Tu więcej Kacapów, Greków, i Ormian siedzi. W Mi- chelta'u Niemcy. Słyszana-ż to rzecz, żeby Niemczurów na Ku- bań sprowadzać! A i Kozacy już nie ci. Nawet czystym językiem nie mówią, co chwilę dureń miejskie słówko ci wstawia. W Czel- baskiej — tam prawdziwi Kozacy. Pojedziesz?

— Jeśli ojciec się zgodzi, pojedę.

— No, to daj grabę, przybijemy na zgodę.

Trzasnął z całej siły w otwartą dłoń chłopca, aż ten syknął przez zęby. Stuknęli się kieliszkami. Staś czuł, że już mu w głowie zaczyna lekko szumieć. Było mu raźno i wesoło.

— A kto jeszcze pojedzie? Wszysey? (c.d.n.)

Odejchali z widocznym pośpiechem. Mieszkańcy chutoru za- chodzili w głowę, jak to się stało, że starego Kozaka nie zabrano do miasta, ale ten ciekawych wypędził precz, Oksana kazał szycować kolację, Katię wytargał za uszy za podsluchiwanie i zam- knął się na klucz w swojej izbie.

Późnym wieczorem Staś wrócił do domu. Zjadł szybko kolację przy akompaniamencie zrzędzeń Oksany i podnieconego opowia- dania Kati i poszedł spać. Nazajutrz Demidenko zawołał go do siebie. Stary był w doskonałym humorze i pykał swoją fajkę z większym ożywieniem niż zazwyczaj, choć oczy miał prze- krwione.

— Dziadek pił do późna w nocy — zdążyła jeszcze szepnąć Kati w przelocie.

— Co napędził nam strachu? — zagadnął stary Kozak.

— Jakiego tam strachu! — chłopiec dostosował się do we- sołego tonu starca. — W Jejsku nie jeden raz przez takie rewizje przechodziłem.

— Toś zuch!

Demidenko podszedł do ściennej mapy i długo wodził po niej palcem brunatnym od tytoniu.

— Pamiętasz, com ci opowiadał, jak sto dziewiętnaście lat temu przybyli tu Zaporozcy?

— A jakże... książę Potiomkin ich sprowadził, żeby Czarno- morską Linie Obronną założyć.

— On... on... niemiecki firecyk w pudermantlu... syn diabła i czarownicy, plugawej Kaśki kochanek i podskakiwacz! Hryćko Neczos — takie przezwisko Kozacy mu dali. No, to teraz patrz na mapę i słuchaj uważnie, bo wszystko, co powiem, trzeba, żebyś zapamiętał.

Otworzył kredensik i wyjął karafkę, wypełnioną do połowy złotawym płynem. Nalał dwa kieliszki.

— Najlepszy wiśniak mi złodzieje wychlali, ale tu jest trochę czarnej morełówki, to sobie chyba kropniemy po czarce pod te smartwienia. Jak myślisz, chłopcze?

Trącili się. Kozak wypił, aż mu grdyka zadrgała, obtarił wasy i poklepał Stasia po ramieniu.

— Wypić lubię, ale rozumu nie przepiję. No, więc tak. Tyś już sporo ode mnie słyszał i sam czytał, ale dla pewności powtó- rze. Więc wtedy — rok 1792 to był — czterdziści kurenii przy- szło na Kubań nowe dziedziny fundować. Przynieśli ze sobą sztabar wojska zaporoskiego i obraz Matki Boskiej Pokrowskiej i wszystkie swoje odznaki: atamański buńczuk, buławę i pier- naczę i buzdługany pułkownikowskie. Przynieśli swoją świętą wiarę prawosławną i tradycje ojców i umiłowanie stepowej wolności. Tu w tę pustynną po wciętych w pień przez Suworowa Nogajcach ziemię wsączyli się własną krwią, zasiali ją swymi kośćmi i pełnoprawnie wzięli na własność.

Westchnął głęboko, przetarł oczy wierzchem dłoni i nalał nowy kieliszek.

— Od Chańskiej Fortecy na Jejskiej Mierzei, której to for- teczki szczytki zapewne oglądałeś, aż po Karasuński Kut, później Jekaterynosławem nazwany, założyli nowe kurenie, stare prze- cięte zaporoskie nazwy zachowując. Perejasławski, Humański, Baturyński, Briuchowiecki, Kryłowski i Szczerbinowski, Miń- ski i Timoszewski, D'eriewiankowski, Iraklejewski i tak dalej. Później dopiero kurenie przemianowano na stаницe, a dziś zwykły szalas, w basztanie wybudowany, nazywają kureniem. Na psy zeszyły stare tradycje.

Demidenko znów westchnął łzawie i nalał po raz trzeci, wolno przechylając karafkę. Staś stał z niedopitym kieliszkiem w ręku.

— Mało było wtedy Kozaków, bo jedni wygineli, innych ze- slano na Solówki, inni jeszcze wywędrowali za Dunaj, do turec- kiej ziemi. Na to przyszło potomkom Sahajdacznego i Hamaliji, żeby udawać się pod rękę sultana i opieki u niewiernych baszów zbierać! Mało więc ich było, ale rozrodzili się i zaludnili całą ziemię kubańską od Jeji po szczyty kaukaskie i od Azowa po stępy kalmuckie. Płodna jest czarna ziemia kozacka, a na dzie- wuchę jeno spojrzysz, już nogami przebiera i biodrami kołysz. Jakby przyszłe dzieciaki kołysała.

Stary mlasnął językiem, roześmiał się i trzepnął chłopca po ramieniu.

— Ty coś o tym wiesz, bo ta dziewczynina, co tu przylatywała, jakieś ranny w betach leżał, też niewąska, choć jabłuszka jeszcze zielone. No, na wszystko jest czas, będzie ona jeszcze chłopaków rodziła jak topole. Moja Katią na razie gidia, niczym francuska mamzela, chuda jak pogrzbacz, ale też się rozrośnie. A swoją drogą, ty, Stasiu, za te wyjście z rany i choroby powinienes świętemu Pantelejmonowi Męczennikowi i Uzdrawicielowi, o, tak- ką świecę w cerkwi postawić. Choć i Badmajew ci pomógł także, nie powiem, chytry on Mongoł i, widać, jakaś czarownica na- uczyła go smarzyć dryjakwie... Nie to, co nasze Eskulapy Ostolopowy.

— Ty coś o tym wiesz, bo ta dziewczynina, co tu przylatywała,

jakeś ranny w betach leżał, też niewąska, choć jabłuszka jeszcze zielone. No, na wszystko jest czas, będzie ona jeszcze chłopaków rodziła jak topole. Moja Katią na razie gidia, niczym francuska mamzela, chuda jak pogrzbacz, ale też się rozrośnie. A swoją drogą, ty, Stasiu, za te wyjście z rany i choroby powinienes świętemu Pantelejmonowi Męczennikowi i Uzdrawicielowi, o, tak- ką świecę w cerkwi postawić. Choć i Badmajew ci pomógł także, nie powiem, chytry on Mongoł i, widać, jakaś czarownica na- uczyła go smarzyć dryjakwie... Nie to, co nasze Eskulapy Ostolopowy.

WYSYKA
HASKOBA
RALEIGH
najlepszy rower
świata
LIMITED
121, EARLS COURT ROAD, S.W.5.
LONDON, ENGLAND.

LEKARSTWA DO POLSKI
WYSYŁAMY NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA

TAZAB

Streptomycyna 10 gr.	15/6
Streptomycyna 20 gr.	29/6
Streptomycyna 30 gr.	43/6
Penicylina ol. 5 x 10 cc. 15 mil. j. ...	28/-
Penicylina ol. 10 x 10 cc. 30 mil. j. ...	50/-
Serpasil 100 tabl. à 0,1 mg.	7/-
Serpasil 100 tabl. à 0,25 mg.	15/-

I WSZELKIE INNE LEKARSTWA

Właściwy lek
Z Właściwych rąk

APTEKA
M. GRABOWSKI
WYSYŁA WSZELKIE LEKI WSZĘDZIE
175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S. W. 3.
Telefon: KENSington 0750.

Swój do swego
POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

BIBLIOTEKA „KULTURY“

Nowy Tom (XIV)
RAYMOND ARON
KONIEC WIEKU IDEOLOGII
(L'Opium des Intellectuels)

Raymond Aron, profesor Sorbony i sławny publicysta, rozpatruje w tej książce jeden z podstawowych i frapujących mitów świata współczesnego.

Cena 15/-
Także
Dwie książki
STEFANA KORBOŃSKIEGO:
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ
Cena 25/-
W IMIENIU KREMLA
Cena 20/-
„GRYF“
169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

Sprawa życia i śmierci

(Dokończenie ze str. 1)

skrajny pesymizm, ale nie pozbawiony podstaw. Europa z granicą na Elbie jest rzeczywiście tylko przyłaskiem Azji, lecz z granicą na linii ryskiej byłaby cała Europa, zdolna do obrony. Zachodni Europejczycy jednak, którzy to rozumieli i rozumieją, było zawsze strasznie mało. Zwłaszcza między politykami.

AMERYKA jest zajęta swoimi wyborami, a raczej przygotowaniami do nich. Szerszy ogół amerykański początkowo nie zwracał uwagi na kryzys, traktując go jak sprawę małej wagi. Czynniki rządowe i wojskowe myślały na ten temat inaczej. Wydaje się, że wzorem Wilsona podczas pierwszej wojny światowej i Roosevelta podczas drugiej, wychowują one stopniowo opinię amerykańską. W każdym bądź razie w prasie amerykańskiej zaczęło się zjawiać więcej artykułów na temat sueski. W szranki wstąpił jeden z pierwszych znany szeroko W. Lippmann, nazywany „jednoosobowym Departamentem Stanu”.

Dulles zwołał wszystkich ambasadatorów państw Ameryki Łacińskiej by ich poinformować o swoich zamiarach. W Białym Domu pod przewodnictwem Eisenhowera odbyła się narada rządu z przywódcami Kongresu.

Dulles gra wyraźnie na zwłokę. Wedle rozpowszechnionej opinii chce przewlec kryzys sueski aż do wyborów prezydenckich. W związku z tym przewiduje, że konferencja londyńska będzie długotrwała. Należałoby postawić pytanie, w czym interesie bardziej leży ta przewlekłość, lecz odpowiedź na takie pytanie jest zawsze trudna.

Rząd amerykański chce przewlekać, bo po wyborach będzie miał wolne ręce i większą swobodę decyzji. Egipt może mieć nadzieję, że w miarę upływu czasu wzburzone nastroje we Francji i W. Brytanii uspokoją się. Istotnie w prasie brytyjskiej jest obecnie więcej głosów pojednawczych. W W. Brytanii wszakże rola prasy w kształtowaniu opinii jest stosunkowo mała. Gdy chodzi o przygotowania wojskowe, to W. Brytania raczej zyska na czasie, bo była w trakcie zmniejszania zbrojeń.

Najbardziej niecierpliwa jest Francja, co tłumaczy się sytuacją w Afryce Północnej oraz faktem, że pod względem wojskowym Francja jest całkiem przygotowana do działań dzięki dawniej przeprowadzonej częściowej mobilizacji. Najtrudniej jest oszacować, kto straci, a kto zyska na krystalizowaniu się opinii światowej. Sytuacja w tym zakresie nie jest jasna. Np. rząd Adenauera solidaryzuje się z zachodnimi mocarstwami, ale prasa jest bardzo krytyczna w stosunku do W. Brytanii i Francji. Rosja będzie opinię światową macię. Indie zmierzają do odegrania roli pośrednika. Zdaje się, że już pierwsze dni konferencji pozwolą obu stronom na lepszą orientację, kto jest za, a kto jest przeciw nim.

Tymczasem Egipt z jednej, a W. Brytania i Francja z drugiej strony, nie przestają czynić przygotowań wojennych. Mamy sierpień, czyli normalny sezon rozpoczęcia wojen na północnej półkuli. Dyplomacja brytyjska próbuje osobiście Egipt, lecz wszystkie kraje arabskie wypowiedziały się po jego stronie. Rządy niektórych krajów arabskich są podobno zaniepokojone powrotem Nasser, nie odważają się jednak działać przeciw nastrojom mas. Wedle prasy francuskiej Nasser chciał zawrzeć pakt wzajemnej pomocy z Rosją, lecz Rosja odmówiła. Niektóre czynniki na Zachodzie rachują, że w wypadku konfliktu zbrojnego Rosja i Ameryka zneutralizują się nawzajem i nie wezmą czynnego udziału. Pozostalyby wtedy Egipt, a wraz z nim świat arabski przeciw W. Brytanii i Francji.

Na Środkowym Wschodzie istnieje jednak jeszcze jeden czynnik. Jest to

Israel. Zachód wylaża go ze swoich rachub, co nie zmienia faktu jego znaczenia. Israel zachowuje postawę czujną, nie wierzy w stanowczość Zachodu i nie ufa mu, sądząc, że Zachód zawsze jest gotów na przetarg z Arabami kosztem izraelskim. Israel przeto polega tylko na własnej armii i jest zdecydowany użyć jej, jako jedynego środka, zdolnego zapewnić istnienie swego państwa. Wydaje się możliwe, że w wypadku wojny między mocarstwami europejskimi i Egiptem Israel potrafi zneutralizować inne arabskie państwa.

W sumie mają słuszność amerykańscy publicyści, bracia Alsopowie, że sprawa Suez, nie jest kwestią prawną, ale zderzeniem się sił i woli.

Dziwne losy Kongresu Wolnej Kultury

(Dokończenie ze str. 1)

Blizsze szczegóły tej sprawy znajdujemy w Kanadyjskim organie polskim „Związkowiec” z 28 lipca. Okazuje się, że p. Wańkowicz ukrył przed Komitetem w Nowym Yorku swój zamiar połączenia zaproszenia na Kongres Wolnej Kultury Polskiej z zaproszeniem... komunistycznego reżymu, gwałcącego wolność tej kultury w Polsce, do odwiedzenia kraju. Zaproszenie na Kongres Kultury przyjął p. Wańkowicz w początku maja, a dopiero 22 czerwca powiadomił o zamierzonym wyjeździe na 6-tygodniowy pobyt do kraju Komitet Nowojorski, który wówczas cofnął mu swoje zaproszenie na Kongres. Tego z kolei nie przyjął do wiadomości p. Wańkowicz i zapowiedział odwołanie się do plenum Kongresu w sprawie swego uczestnictwa.

Przytoczone pismo kanadyjskie broni p. Wańkowicza, nazywając fatalnym „przeświadczenie, że pisarz „emigracyjny”, utrzymujący stosunki z Krajem dopuszcza się czynu niehonorowego, łamie solidarny front walki z komunizmem”. „Związkowiec” operuje częstym pomieszczeniem pojęć, sugerowanym zresztą zręcznie przez propagandę reżymową, a polegającym na identyfikowaniu reżymu z Krajem. Naprawdę każdy z nas powinien — w miarę możliwości — utrzymywać najściślejsze stosunki z Krajem, a żadnych z komunistycznym reżymem. Na to, aby móc odwiedzić obecnie Polskę, trzeba mieć stosunki nie z Krajem, lecz z reżymem. Jeśli weźmiemy za punkt wyjścia ostatnie krwawe wypadki w Poznaniu, gospodarzami amerykańskiego obywatela p. Wańkowicza nie będą w Polsce robotnicy ani młodzież, która 28 czerwca demonstrowała przeciw reżymowi, lecz komunisti, którzy do demonstrujących kazali strzelać.

Na tym polega „drobna” różnica pomiędzy reżymem a Krajem, która uchodzi ostatnio uwagi niektórych autorów emigracyjnych. (s)

POLACY - OFIARY KATASTROFY W BELGII

Prezydium Chrześcijańskiego Zjednoczenia Wolnych Polaków w Belgii, do głębi wstrząśnięte okropną katastrofą górniczą w Marcinelle, składa Rodzinom poległych na polu pracy swe najszczersze wyrazy współczucia. Jednocześnie Prezydium wyraża swój podziw dla bohaterstwa służby ratunkowej i licznych dowodów solidarności, jakie wywołała katastrofa.

Wśród ofiar, zabitych i rannych w Marcinelle, jest siedmiu naszych Rodaków:

BIEDONSKI Henryk z Marcinelle
CHMIELA Józef z Marchienne-au-Pont
GAWRONSKI Stefan z Marcinelle
KESKA Felix z Dampremy
POHL Rudolf z Couillet
STANISŁAWZYN Władysław z Marcinelle
WASIK Grzegorz z Marcinelle.

„ODWILŻ” i kardynał Wyszyński

Publicysta Filip Ben, pisujący obecnie w „Le Monde” lecz związany poprzednio z Polską, jak obecnie z Palestyną, w ostatniej swojej korespondencji z Polski stwierdził m. in. że „powrót kardynała Wyszyńskiego na stanowisko Prymasa Polski nie wchodzi w ogóle w rachubę”. Sam Cyraniewicz powiedział to Benowi.

Jednocześnie ogłoszono wywiad przedstawiciela United Press z Cyraniewiczem. W toku rozmowy szef agencji komunistycznej w Polsce łął spokojnie, że „stosunki między Kościołem a reżymem układają się na zasadzie całkowitej wolności sumienia, poszanowania wierzeń ludności i swobody praktyk religijnych”. Cyraniewicz jednocześnie tłumaczył wykrętnie, że stosunki z Watykanem nie istnieją albowiem Watykan „utrzymuje stosunki dyplomatyczne z b. ambasadorem b. przedwojennego rządu”.

Z tych wywodów Cyraniewiczza wynika, że mimo ostawionej „odwilży”, która takie podniecenie wzbudziła wśród pewnych naszych intelektualistów, na froncie religijnym nic się w Polsce nie zmieniło.

Kardynał Wyszyński przebywa nadal w więzieniu, czy w miejscu odosobnienia i jego powrót do archidiecezji nie wchodzi w ogóle, w mniemaniu komunistycznego rządu, w rachubę. Najnowszy wszakże chwyt propagandy komunistycznej polega na tym, że ten anomalny, oparty na gwałcie stan, przedstawia się coraz częściej jako normalny. Zapewnia się nawet, że kardynałowi Wyszyńskiemu w gruncie rzeczy „nic złego” się nie stało. Są nawet naiwni, którzy w to wierzą i to powtarzają.

Przypomnieć wypada, że kardynał Wyszyński aresztowany został po śmierci Stalina, a zatem w okresie „destalinizacji” i „odwilży”.

ODZNACZENIE...

Warszawski „Przegląd Kulturalny” ogłosił, że w związku ze świętem reżymowym z dnia 22 lipca 1956 krzyż kawalerski orderu „Odrodzenia Polski” (nieprawie zresztą nadawany przez reżym) otrzymał m. in. p. Jerzy Zawieyski, który niedawno przebywał w Londynie na konferencji Pen Klubów...

NOMINACJE

W WOJSKU POLSKIM W KRAJU

W dwa tygodnie po wypadkach poznańskich reżymowa agencja PAP podała, że w dniu 14 lipca br. szef Głównego Zarządu Politycznego i wiceminister Obrony Narodowej, gen. bryg. Kazimierz Witaszewski mianowany został generałem dywizji. Jednocześnie nominacje na generałów otrzymali pułkownicy: Mieczysław Bien, Czesław Czuby-Borkowski, Wojciech Witold Jerolewski, Franciszek Mróz, Stefan Orliński i Kazimierz Uderko.

Powszechnie mówi się w Warszawie że zwłaszcza nominacja K. Witaszewskiego pozostaje w związku z zajściami poznańskimi i że otrzymał on w ten sposób nagrodę za swoją bezwzględność w rozprawianiu się z demonstrującym tłumem poznańskich robotników.

KRONIKA TYGODNIA

8 sierpnia

Eden oświadczył w przemówieniu radiowym, że sprawa Suez jest „kwestią życia lub śmierci” dla Wielkiej Brytanii. Nehru oznajmił, że Indie wezmą udział w konferencji sueskiej, jednocześnie wszakże poddał surowej krytyce zarządzenia wojskowe Zachodu.

Szeplów i japoński minister spraw zagranicznych Szigemitsu nie doszli do porozumienia w sprawie załatwienia presencji terytorialnych Japonii.

224 Niemców z Polski przybyło do Niemiec zachodnich.

W Belgii w kopalni w Marcinelle, wybuchł pożar, który odciał 254 górników, wśród nich 7 Polaków.

Eisenhower wyraził nadzieję, że konferencja sueska nie stanie się polem bitwy.

Departament Stanu nie zgodził się, by amerykańscy dziennikarze udali się do komunistycznych Chin.

9 sierpnia

Rosja sowiecka zgodziła się wziąć udział w konferencji sueskiej, wystąpiła wszakże jednocześnie z ostrą krytyką polityki Zachodu, domagając się dopuszczenia na konferencję 22 państw komunistycznych, arabskich względnie neutralnych oraz odczenia obrad.

Persja, zgadzając się na uczestniczenie w konferencji sueskiej, wyraziła poparcie dla upaństwowienia Kanału Sueskiego.

Prez. Nasser podpisał dekret o utworzeniu „armii narodowego wyzwolenia” w Egipcie.

Przewidziane oszczędności w brytyjskim budżecie wojskowym zostały wstrzymane ze względu na kryzys sueski.

Na Cyprze wybuchł strajk generalny z powodu stracenia 3 Cypryjczyków.

Ochab przybył do Poznania, by wpłynąć uspakajająco na rzesze robotnicze.

10 sierpnia

Polskie Politbiuro powołało specjalną komisję dla ustalenia pozycji Władysława Gomułki.

Stany Zjednoczone rozesłały memoriał w sprawie utworzenia międzynarodowej kontroli nad Kanałem Sueskim.

Dwóch Brytyjczyków z Shell Company zostało wydalonych z Egiptu.

Generał Grünther, dowódca Wojsk Sprzymierzonych w Europie przybył do Waszyngtonu celem omówienia z prezydentem Eisenhowerem możliwości nowego ustalenia stanow sił amerykańskich w Europie.

Rząd argentyński zniósł ustawę Perona o przymusowym nadawaniu obywatelstwa argentyńskiego cudzoziemcom.

Włoska linia okrętowa wniosła w Nowym Jorku skargę przeciwko szwedzkiej linii okrętowej w związku z zatopieniem statku Andrea Doria.

11 sierpnia

Grecja odrzuciła zaproszenie na konferencję sueską.

Tito poparł stanowisko Egiptu w sprawie upaństwowienia Kanału Sueskiego i wyraził pretensję, że nie został zaproszony na konferencję w Londynie.

Truman poparł kandydaturę gubernatora Nowego Jorku Harrimana na stanowisko Prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Partii Demokratycznej.

12 sierpnia

Egipt odrzucił zaproszenie na konferencję sueską.

Rząd brytyjski oznajmił, że konferencja londyńska odbędzie się w oznaczonym terminie z udziałem 22 państw, mimo odrzucenia zaproszenia przez Grecję i Egipt.

Rosja sowiecka postawiła delegacji japońskiej w Moskwie 48-godzinne ultimatum dla przyjęcia traktatu pokojowego, który sankcjonowałby wszystkie zdobycia terytorialne Sowietów na Dalekim Wschodzie.

Premier Syrii odbywa podróż po stolicach państw arabskich celem przygotowania jednolitego ich wystąpienia.

Rząd marokański postanowił wydalic z polskiej Maroka 275 oficerów narodowości francuskiej.

Transporty wojsk brytyjskich na Środkowy Wschód znowu się wzmożyły.

Egipt postanowił nie brać udziału w igrzyskach olimpijskich w Melbourne.

Rząd komunistyczny w Polsce ogłosił oświadczenie, wyrażające pretensje z powodu niezaproszenia go na konferencję sueską w Londynie.

13 sierpnia

Kierownictwo Labour Party zwróciło się do rządu brytyjskiego o zwolnienie parlamentu zaraz po zakończeniu konferencji sueskiej. Labour Party stwierdza, że brytyjskie siły wojskowe na Środkowym Wschodzie mogą być użyte tylko w celach obronnych, nie zaś dla interwencji zbrojnej.

Departament Stanu w Waszyngtonie oznajmił, że Stany Zjednoczone są całkowicie zgodne z W. Brytanią i z Francją w dążeniu do rozstrzygnięcia zagadnienia sueskiego na płaszczyźnie międzynarodowej.

Premier Australii poparł gorąco stanowisko W. Brytanii w sprawie Suez.

Liga Arabska wydała oświadczenie solidaryzujące się ze stanowiskiem Egiptu w sprawie Suez.

Rząd brytyjski wycofał pewne wojskowe oddziały transportowe i administracyjne z Niemiec zachodnich ze względu na sytuację na Środkowym Wschodzie.

Komunistyczny rząd wschodnich Niemiec oświadczył, że wysłał delegację na konferencję sueską, aczkolwiek nie został na nią zaproszony. W Londynie stwierdzono, że delegacja ta nie będzie na konferencję dopuszczona.

Duchownictwo wszystkich wyznań w W. Brytanii wezwało do modłów na intencje konferencji londyńskiej.

Rząd japoński zakazał ministrowi spraw zagranicznych Szigemitsu podpisać traktatu pokojowego z Rosją, nie uwzględniającego rozszerzenia terytorialnych Japonii.

Władze komunistyczne w Czechosłowacji zgodziły się na wyjazd z kraju Niemców.

Belgia obchodziła „dzień żałoby” w związku z katastrofą górniczą. Odbył się uroczysty pogrzeb pierwszych ofiar tragedii: Polaka, 2 Belgów i 3 Włochów.

Amerkańska Partia Demokratyczna rozpoczęła w Chicago swoją „konwencję”, na której wybierze kandydata na prezydenta.

Prokurator w Poznaniu oznajmił, że śledztwo w sprawie wydarzeń z 28 czerwca będzie zakończone dopiero w końcu sierpnia.

12 sierpnia

Prezydent Eisenhower odbył naradę z przedstawicielami obu partij w Kongresie na temat Suez.

14 sierpnia

Szeplów i inni delegaci na konferencji sueskiej przybyli do Londynu.

Plk. Nasser odbywał w Kairze nieustannie konferencje z przedstawicielami dyplomatycznymi różnych państw.

Francuska Rada Ministrów uchwaliła instrukcje dla swej delegacji na konferencję londyńską.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Lloyd wygłosił przemówienie do kraju, w którym stwierdził, że konflikt sueski zagraża życiu W. Brytanii.

Rząd Malty zwrócił się do premiera Edena ze skargą na pogarszającą się sytuację na Malcie i wskazał na konieczność daleko idących decyzji w tej sprawie.

Gen. Grünther oznajmił, że przekazał dowództwo wojsk sprzymierzonych w Europie swemu następcy gen. Norstadiowi w dniu 20 listopada.

Wielka Brytania przeprowadzi cztery próbnego wybuchy atomowe w południowej Australii w ciągu września i października.

W Stanach Zjednoczonych zmarł b. ambasador amerykański w Warszawie i gorący przyjaciel Polski Bliss Lane.

Festiwal jazzowy w Sopotach zakończył się burzliwą demonstracją, wywołaną przez młodzież.

ZJAZD SPK

(Dokończenie ze str. 1)

Droga kooptacji do Rady Głównej weszli: W. Donigiewicz, A. Krajewski i A. Wujek.

Prezesem Zarz. Główn. został S. Soboniewicz. Rada ustaliła, że Zarząd Główny składać się będzie na okres najbliższego roku z 7 członków w tym 2 wiceprezesów. Wiceprezesami zostali: S. Lis i S. Wąsik, sekretarzem generalnym S. Lewicki, członkami — A. Treszka, W. Donigiewicz i M. Szczytowski.

Po wyborach przystąpiono do prac w komisjach.

(Inne informacje o Walnym Zjeździe S.P.K. na stronach 4 i 5)

GENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g zaryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „GRYF“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Sainetelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek czek: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 665150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2,00, kwart. 5,50; wpłacać przez poczt. fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, 13b München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneva. — W SZWECJI: koron, mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dabrowski, „Liberia Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney, „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półrocznie \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1186 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ, za jeden cal przez łam 5ł.

Przyjmuje GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcji nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.